Ner 75. Kraków, Niedziela 31 Marca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 15 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Kraków 30 marca.

Rozwlekłe dyskusye nad budżetowem prowizoryum stały się do pewnego stopnia specyalnością naszego parlamentu. W innych państwach europejskich, n. p. we Francyi, gdzie Izba doprowadziła wielomowność do tej doskonałości, iż rząd jest zmuszony domagać się w ciągu jednego roku pięciu lub sześciu prowizoryów budżetowych, opozycya zwykle nawet nie zabiera głosu przy uchwalaniu odnośnych przedłożeń; w Austryi przeciwnie tymczasowe budżety dają właśnie najobszerniejsze pole do retorycznych popisów, w gruncie rzeczy całkowicie zbytecznych, a pochłaniających mnóstwo kosztownego czasu. Taka właśnie niepożyteczna dyskusya toczyła się na onegdajszem posiedzeniu Rady państwa, a różniła się chyba tem od innych podobnych rozpraw, a nawet miała właśnie ten dobry skutek, że odsłoniła całą przewrotność i nicość tych podejrzeń i napaści, jakie od pewnego czasu w pewnych pismach systematycznie podnoszono przeciw ministrowi oświaty.

I te same podejrzenia, te same napaści z zacytowaniem oszczerczych artykułów dziennikarskich, stanowiły oś, około której obracały się wywody przywódcy antysemitów wiedeńskich. Ze spokojem i powagą, które zwykły towarzyszyć zawsze mowcom, gdy bronią słusznej sprawy, odparł minister Madeyski osobiste zaczepki, a podstawę swego oświadczenia oparł na wyższych etycznych momentach, które w każdem cywilizowanem społeczeństwie uważane są za moralny kodeks obowiązujący. I niemniej słusznie, a z właściwą i naturalną stanowczością naznaczył p. Madeyski swoje prawa i obowiązki względem państwa, które dobrowolnie przyjął i zaprzysiągł, a przy spełnianiu których nie da się odstraszyć żadnym teroryzmem.

Uważamy za rzecz bardzo właściwą, że także wprost ze strony Koła polskiego p. D. Abrahamowicz założył protest przeciw nieuzasadnionym napaściom, jakie podniesiono w parlamencie już po raz drugi przeciw ministrowi Madeyskiemu, a sprawozdawca komisyi budżetowej, członek Koła polskiego, p. Szczepanowski, stwierdził, iż po tych napaściach całe Koło polskie tem solidarniejszego poparcia użyczy p. Madeyskiemu. Tak więc w dyskusyi, do której od tak dawna przygotowywał się p. Lueger, którą zapowiadały i groziły oddane jemu dziennikarskie organa, odniósł minister Madeyski świetny osobisty tryumf i należne zadośćuczynienie, podczas gdy popis oratorski p. Luegera, wywołany względami i widokami osobistymi, a tem bardziej potępienia godny, że udrapowany w togę wrzekomej obrony moralności publicznej, zakończył się dla niego fiaskiem zupełnem i stanowczem. Dr Lueger walczy wszystkimi zasobami swej łatwej wymowy z liberalną lewicą i z koalicyą, ale nawet ci, którzy nie są entuzyastycznymi zwolennikami obecnej koalicyi parlamentarnej przyznają, że nic nie może się przyczynić tak skutecznie do jej podtrzymania i wzmocnienia, jak właśnie podobne nieuczciwe i bezzasadne napaści, z jakiemi z prawdziwie karygodną lekkomyślnością wystąpił przywódca antysemitów w ostatniej swej mowie parlamentarnej.

Ostatni tom książki St. Koźmiana.

I.

Gdyby nie przekonanie, że *Rzecz o roku 1863* doczeka się niejednego jeszcze wydania, pominęlibyśmy na tem miejscu — sprawozdanie, a nie krytykę pisząc — stronę formalną książki, tj. jej plan i układ. Tak jednak sama wartość treści zmusza do powiedzenia słów kilku o brakach kształtu, skoro znajdzie się dla autora — niebawem zapewne — możność usunięcia tych braków. Oczywiście szczegółów tu wskazywać niepodobna, tylko zarys ogólny.

Otóż przyjmując za podstawę podział na tomy, nie zaś na „części,“ można, *salva exceptione*, powiedzieć, że dzieło zyskałoby niezmiernie na przestawieniu porządku i częściowem połączeniu rozerwanych nieraz bez powodu ustępów. Mianowicie tom drugi i rozdział XI w tomie trzecim winny być wysunięte na czoło opowiadania, jako obraz historycznych przyczyn, historycznych czynników na wybuch katastrofy się składających. Tom I wraz z dwoma pierwszymi rozdziałami tomu III stanowiłyby opis przebiegu wypadków, przyczem w wielu punktach nastąpićby musiała fuzya pojedynczych części opowiadania w jedną całość. Reszta tomu III, więc rozkład odpowiedzialności, polityczne skutki powstania i jego pozytywny na życie nasze publiczne wpływ późniejszy, byłyby naturalnem zamknięciem przedmiotu.

Dowodem, że tak być powinno, są następstwa układu obecnego: konieczność ciągłego odwoływania się w tomie trzecim na pierwszy, konieczność powtarzania się, nużąca czytelnika. Przyczynę psychologiczną błędnego układu wskazać, więc i wytłómaczyć łatwo: w kilku miejscach podaje ją sam autor. Jest nią niedostateczne uprzedmiotowienie treści, nie w znaczeniu braku objektywności sądu, lecz w znaczeniu braku przedmiotowości artystycznej, kompozycyjnej. Dwa przykłady oświecą najlepiej ów zasadniczy błąd psychologiczny. Naprzód: rozerwanie tomu I od początku tomu III poszło ztąd, iż autor osobno kreślił wypadki tak, jak ich przebieg przedstawiał się „działaczom i uczestnikom powstania, oraz gronu krakowskiemu,“ osobno zaś „jakim był istotnie.“ Jestto wybitny objaw tej podmiotowości historycznej, która tomowi I nadała niepotrzebnie i mylnie pozory pamiętnikowe, a w tomie III wpadała w nieuniknione powtarzania. A dalej: określenie historycznych przyczyn dopiero po następstwach (tom II po I) wynikło oczywiście z tego, że u autora zarówno, jak u społeczeństwa naszego, poznanie przyczyn i walka z niemi przyszły istotnie dopiero po tragedyi skutków. Ztąd znów wrażenie, jakby pamiętnikowe tej najgłębszej części książki.

Jest w tem, czego wielką wadą dzieła nazwać się nie wahamy, *un défaut de sa qualité*, wada, wypływająca z najświetniejszego przymiotu autora, z tego głębokiego zmysłu politycznego, z jakim Koźmian patrzy na wypadki swojej epoki. Wytłómaczmy się jaśniej.

Przed laty blisko trzydziestu pisał Szujski, że „głęboką znajomość każdej chwili obecnej, głęboki wgląd w duszę narodową, jaką jest w czasach historyka, nazwać wolno pierwszem i najbogatszem jego źródłem, kluczem do przeszłości.“ Ten tylko, kto tę znajomość i ten wgląd posiada, zdobędzie z doświadczeń przeszłości prawdy, których zadaniem znów: wpływanie na losy obecnych pokoleń.

Wszelako zmysł ten, mający dla historyka tak doniosłe znaczenie psychologiczne i etyczne, nie powinien mieć żadnego na polu konstrukcyi artystycznej; winien ostrzyć wzrok, ale nie przeszkadzać pióru, mieć wpływ na barwy, nie na rysunek obrazu, dawać mu perspektywę i wypukłość, nie zaś psuć porządek i kompozycyę. A właśnie w książce Koźmiana zmysł polityczny odegrał przeważną rolę i w konstrukcyi — i nadwerężył ją ze szkodą dla dzieła. Jeśli wolno wskazać dalszą tej usterki przyczynę, to upatrywalibyśmy ją w tem, że autor dziełu swojemu — bezskutecznie — chciał odebrać cechy historyi. Bezskutecznie, na szczęście: bo wbrew kilkakrotnemu powtarzaniu, że to „rozprawa“ tylko, książka St. Koźmiana jest dziełem historycznem — mimo woli autora, dziełem wielkiej wartości nietylko politycznej!

Wartość jej historyczna leży zaś nietylko w tem, że daje cały szereg faktów i dokumentów nowych, z którymi liczyć się będzie musiał każdy przyszły historyk naszej epoki porozbiorowej, ale przedewszystkiem w tem, co stanowi kryteryum wartości każdego historycznego dzieła: opierając się z jednej strony na jedynie pewnej (jeśli politycznym zmysłem obwarowanej) podstawie owej psychologii współczesnej, o której wspomnieliśmy, unika dzieło Koźmiana z drugiej strony wszelkiego „ducha agitacyi i prozelityzmu poza grób niejako sięgającego, szukającego protoplastów myśli naszych i nieprzyjaciół ich pomiędzy nieboszczykami.“ Dlatego, dotykając ran świeżych, szukając i znajdując w przeszłości prawdy na dziś i na dzień jutrzejszy, nie staje się pamfletem politycznym, a pozostaje historyą.

A w ten sposób ze samego wskazania przyczyn i granic błędów konstrukcyjnych, dochodzimy do odszukania zalet i wartości samego dzieła. Unikając w sprawozdaniu niniejszem wad konstrukcyi, rozpoczniemy od tej części tomu III, który powstanie z r. 1863 łączy z całokształtem naszych dziejów porozbiorowych.

II.

Aż do ukazania się tomu trzeciego *Rzeczy o roku 1863*, brakło dziełu głębszej perspektywy historycznej. Z wyjątkiem kilku świetnych uwag w historyozoficznym wstępie do tomu drugiego, autor ograniczył się w kreśleniu psychologicznych momentów powstania do cofnięcia się po r. 1831 i jego następności. Ostatni tom uzupełnia choć w części tę dotkliwą lukę. Musimy w kilku rysach ogólnych potrącić o tę bardzo ważną strunę kwestyi, nie zamykając sobie oczywiście prawa wciągania w zakres rozbioru także rzeczy poruszonych przez autora w tomie drugim.

„Położenie Polski — pisze Koźmian — po upadku jej bytu państwowego, przedstawiało może największą w dziejach sumę trudności, stojących na przeszkodzie jej odbudowaniu... widoki niezbędnej pomocy obcej ograniczały się do *minimum*, podczas gdy przeszkody, które należało przełamać, wzrosły były do *maximum*.“ Mimo to owa pomoc obca wydawała się pokoleniu porozbiorowemu równie pewną, jak łatwem pokonanie przeszkód. Dlaczego? Zkąd ten, tak słusznie u Koźmiana wskazywany „brak miary“ w nadziejach i lekceważenie przeszkód, zkąd to zjawisko u nas powszechne, które nowoczesny fizyolog nazwałby trafnie „porażeniem centrów tamujących?“ Zapamiętajmy od płonnych nadziei.

„Wiara w obcą pomoc i w Europę sięgała daleko w dzieje Polski.“ Czy nie możnaby, uzupełniając tu autora, postawić tu pytania dalszego: dlaczego? I czy nie wolno odpowiedzi na nie szukać w objawie, który sam w sobie wypłynął z przyczyn, leżących bardzo daleko i odległych bardzo od ostatnich aktów tej dziwnej „wiary.“

Od wieku XV już „dostała się społeczność polska w fatalną kolej odłączenia interesu swego od interesu królewskiego [1].“ W tej kolei bił król raz szlachtę możnowładztwem, raz możnowładztwo szlachtą, aż przez zupełne zdziczenie zmysłu politycznego szlachty, ujęły ją „polskie królewięta“ w karby butnej i buńczucznej, w gruncie rzeczy kornej klienteli — przeciw królowi! Wygaśnięcie Jagiellonów pchnęło państwo na niemniej fatalną kolej elekcyjną: oczy zwracały się co chwila za granicę. Co chwila świetne poselstwa zagranicznych potentatów stawały przed wszechwładną szlachtą, której każdy członek mógł powtórzyć słowa Kazimierskiego do króla Stefana: „nie jestem szaławiłą, lecz wyborcą królów i pogromcą tyranów“ — biły przed nią pokłony i o dobrych swych panów zapewniały chęciach dla Polski. Politykował też szlachcic zawzięcie w ciągu bezkrólewia i po niem, obstawał za rakuskim wpływem lub francuskim,

[1] Szujski: Dzieła — Serya II, t. VII, str. 179.

poczuwał się dyplomatą sam w sobie i w całym tym, już od XVII w. tak nierycerskim stanie, rycerskim, nie czując paska, na którym go wiodły możne i przemożne domy magnackie.

Ta „wielka“ — a w rzeczy tak bardzo mała — polityka, łącznie z ową stałą walką z królem, prowadziła do zagranicznych związków Lubomirskiego, Opalińskiego, Radziejowskiego i tylu innych, aż w całej grozie wystąpiła na „sejmie niemym“ z r. 1717, z Piotrem Wielkim, jako arbitrem domowych swarów. Ta polityka — wszak ona to rzuca jedyny cień na wspaniałą postać Sobieskiego, cień układów partyi francuskiej z dworem Ludwika XIV o detronizacyę króla Michała. Epizod ten musimy podkreślić szczególnie, bo oświetla on inny jeszcze objaw, z którym spotykamy się w dziejach naszych aż do roku 1863, jeśli nie 1877. Musimy podkreślić te kilka miesięcy dziejów naszych, „gdzie się zbiegło tyle stron ujemnych, gdzie bez kategorycznego zapewnienia się o pomocy obcej, na podstawie gadaniny podrzędnych ajentów i wiadomości fałszywych, podawanych przez brzydką intrygantkę, przygotowywano przewrót stosunków, szarpano na niego własną fortunę, igrano z rzeczywistemi niebezpieczeństwami zewnętrznemi, podkopywano tron prawnie wybranego króla, aby się dowiedzieć w jednej chwili, że to, co przedsięwzięto, niema żadnej podstawy...“ [2]) Czytając obraz tych wypadków, które się działy w roku 1669 i 1670, mamy jakby uczucie historycznej metampsychozy, lub wyrażając się nowocześniej: atawizmu historycznego; widzimy mimowoli wypadki o dwa wieki blisko późniejsze, a tragiczniejsze stokroć, w których nie brak i podrzędnych ajentów, i francuskiego władcy, i nawet kobiety — choć nie intrygantki brzydkiej, jak Marysieńka Sobieska — lecz pięknej i szlachetnej dziewicy, informującej rodaków o położeniu politycznem na podstawie balowej rozmowy z Napoleonem!

Bo właśnie — i tu przechodzimy do dalszego, wyżej nadmienionego objawu dziejowego, który wraz z dwoma poprzednimi zaważył ciężko na szali wypadków — właśnie w Polsce, mimo ciągłego na zagranicę oglądania się, panowała prawie bez wyjątków najstraszniejsza o zagranicznych stosunkach ignorancya. Był to pod względem dyplomatycznym partykularz w najsmutniejszem znaczeniu wyrazu! Misye dyplomatyczne takie, jak Ożarowskiego do Paryża w roku 1735/6 lub Potockiego do Stambuła w roku 1789/90, pozostaną smutnym pomnikiem naszego w tym względzie zaniedbania i nieznajomości stosunków.

Znane to w dziejach ludzkich zjawisko, że tam nawet, gdzie zniknęła jedna lub więcej z przyczyn, które wywołały były niegdyś pewne następstwo, następstwa same utrzymują się siłą społecznej bezwładności dłużej i stają się znów samodzielnemi źródłami dalszych objawów. „Z upadkiem naszego bytu politycznego skończyła się walka społeczeństwa z królem — przynajmniej walka na czyny — zniknęła wolna elekcya, ale nie ustąpiło oglądanie się na zagranicę, nie wzrosła znajomość obcych stosunków. Raczej przeciwnie.“ Od czasu pierwszej naszej emigracyi: od rozsypki białskiej generalności konfederackiej, obca pomoc urasta do znaczenia dogmatu narodowego; rachuby, na których się opiera, są często równie błahe, jak plotki Marysieńki lub pompatyczne a fałszywe relacye Ożarowskiego! Pod względem więc formalnej niejako tendencyi rozumowania politycznego, wyszliśmy z rozbiorów z większą już tradycyą obcej, zagranicznej pomocy na domowe nieszczęścia. Umocnił ją cały szereg idei złudnych i faktów rzeczywistych, o których wspomina Koźmian w swej książce.

„Przed rozbiorem było utartem zdaniem, że obce potencye nie pozwolą nigdy na uszczuplenie

[2] Szujski. Dzieła Serya II l. VIII str. 230 i 231.

Rzeczypospolitej, gdyż potrzebną jest dla Europy dla równowagi tej części świata.“ Dla uzasadnienia tego zdania wystarcza przytoczyć znaną mowę sejmową Michała Wielhorskiego z 18 listopada 1766 roku, w której wbrew Zamoyskiemu tłómaczył, że „bać się nie mamy czego, bo *aequilibrium* europejskie nas broni; to *aequilibrium* musi się starać o utrzymanie naszej wolności, bo gdybyśmy ją stracili, Polska mogłaby mu być straszną!!“ Konfederacya radomska wykazała drastycznie pomyłkę tego fantastycznego rachunku. Mimo to po rozbiorach formułka p. Wielhorskiego odżyła, tylko już nie w tej formie kwietystycznej, lecz w nadziei pełnej niepokoju. Koźmian streszcza ją lakonicznie w trzech zdaniach. „Interes Europy wymaga odbudowania Polski. Odbudowanie Polski jest koniecznością europejską. Obowiązkiem Europy jest wskrzesić Polskę.“ I w strasznym nieubłaganą swą logiką ustępie wykazuje, że „mylnym był punkt wyjścia, który zaznaczał interes, konieczność i obowiązek Europy odbudowania Polski.“ Naprzód „wspólny interes Europy nigdy istotnie i w żadnej nie istniał sprawie ...pozostał zawsze oratorskim zwrotem, albo poetyczną przesadą, wreszcie obłudną formułą.“ Zerwał z tą obłudą dopiero Bismarck, zapytując szorstko sir Buchanana w lutym 1863 roku: „Któż to jest Europa?“ — Natomiast odbudowanie Polski stawało w poprzek interesom trzech państw rozbiorowych, dla Anglii było co najmniej obojętnem. Dopiero w następstwie koalicyi trzech północnych mocarstw przeciw Francyi napoleońskiej stawało się potrzebnem i na chwilę możliwem. Interes więc europejski redukuje się do interesu Francyi, Francyi specyalnie napoleońskiej, światoburczej. A możliwość — bez pozyskania Austryi — redukuje się do jednej chwili, do chwili powodzenia Napoleona. Dzieje Europy wieku XIX nie dowodzą konieczności odbudowania Polski..., a obowiązek! „Odwołać się możemy do tego, cośmy o interesie powiedzieli“ — mówi autor, określając tem zarazem treść politycznych „obowiązków!“

Oto szereg złudnych idei, na których opieraliśmy pewność obcej pomocy.

Przejdźmy do faktów rzeczywistych, które nas w tem utwierdzały. Więc naprzód legiony, które były usymbolizowaniem zewnętrznem wiary w obcą pomoc, w pomoc Francyi.

> Marsz, marsz Dąbrowski
> Z ziemi włoskiej do Polski.

„I o cudo! — mówi Koźmian — ta francuska pomoc nadeszła, Dąbrowski przybył do Polski z ziemi włoskiej i częściowo Polska wskrzeszoną została.“ A dalej. „Gdy wraz ze wskrzesicielem upadła, usiłowania polskie w stronę obcej, już nie zbrojnej, ale dyplomatycznej pomocy zwróciły się, jakby elementarnemu, (my powiemy: historycznemu) prawu ulegające. I o cudo! Przyjaźń wielkiego patryoty Adama Czartoryskiego z potężnym władcą Rosyi sprawiła, że on, car, przyniósł Polsce obcą pomoc...“ A kongres wiedeński! Wszak kongres ten, który stał się grobem nadziei narodów, co jak niemiecki, zwalczały zwycięzko niezwalczonego zwycięzcę z pod Jeny; który tak strasznie zmroził narodowe aspiracye Włochów — kongres ten sam, który jako reakcya przeciw napoleońskim tryumfom napoleońską dynastyę „po wieczne czasy“ wykluczył od francuskiego tronu — ten sam kongres jednej tylko narodowości warował prawa, narodowości, która Napoleonowi do jego dopomogła zwycięztw — narodowości polskiej! Dla niej zastrzegł poszanowanie bytu i praw ze strony państw rozbiorowych, dla niej utworzył Królestwo, dla niej byłby może uczynił stokroć więcej, gdyby nie *veto*, założone imieniem Anglii przez lorda Castlereagh!

My, którzy dziś wiemy, że pierwotne źródło wiary w obcą pomoc było źródłem zatrutem, że

---

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(3)

przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

— Ona nie jest niewolnicą.

— Czemże jest? wyzwolenicą Plautiusa?

— Nie będąc nigdy niewolnicą, nie mogła być wyzwolona.

— Więc?

— Nie wiem: córką królewską, lub czemś podobnem.

— Zaciekawiasz mnie, Viniciusu.

— Lecz jeśli zechcesz mnie posłuchać, zaraz zaspokoję twoją ciekawość. Historya nie jest zbyt długa. Ty może osobiście znałeś Vanniusa, króla Swewów, który, wypędzony z kraju, długi czas przesiadywał tu w Rzymie, a nawet wsławił się szczęśliwą grą w kości i dobrem powożeniem. Cezar Drusus wprowadził go znów na tron. Vannius, który był w istocie rzeczy tęgim człowiekiem, rządził z początku dobrze i prowadził szczęśliwe wojny, później jednak począł nadto łupić ze skóry nietylko sąsiadów, ale i własnych Swewów. Wówczas Vangio i Sido, dwaj jego siostrzeńcy, a synowie Vibiliusa, króla Hermundurów, postanowili zmusić go, by znów pojechał do Rzymu... próbować szczęścia w kości.

— Pamiętam, to Klaudyuszowe, niedawne czasy.

— Tak! Wybuchła wojna. Vannius wezwał na pomoc Jazygów, jego zaś mili siostrzeńcy Lygiów, którzy, zasłyszawszy o bogactwach Vanniusa i zwabieni nadzieją łupów, przybyli w takiej liczbie, iż sam cezar Claudius począł obawiać się o spokój granicy. Claudius nie chciał mieszać się w wojny barbarzyńców, napisał jednak do Ateliusa Histera, który dowodził legią naddunajską, by zwracał pilne oko na przebieg wojny i nie pozwolił zamącić naszego pokoju. Hister zażądał wówczas od Lygiów, by przyrzekli, iż nie przekroczą granicy, na co nietylko zgodzili się, ale dali zakładników, między którymi znajdowała się żona i córka ich wodza... Wiadomo ci, że barbarzyńcy wyciągają na wojny z żonami i dziećmi... Otóż moja Lygia jest córką owego wodza.

— Zkąd to wszystko wiesz?

— Mówił mi to sam Aulus Plautius. Lygiowie nie przekroczyli istotnie wówczas granicy, ale barbarzyńcy przychodzą, jak burza i uciekają, jak burza. Tak znikli i Lygiowie razem ze swemi turzemi rogami na głowach. Zbili vanniusowych Swewów i Jazygów, ale król ich poległ, zaczem odeszli z łupami, a zakładniczki zostały w ręku Histera. Matka wkrótce umarła, dziecko zaś Hister, nie wiedząc co z niem robić, odesłał do rządcy całej Germanii, Pomponiusa. Ów, po ukończeniu wojny z Cattami, wrócił do Rzymu, gdzie Claudius, jak wiesz, pozwolił mu odprawić tryumf. Dziewczyna szła wówczas za wozem zwycięzcy, ale po skończonej uroczystości, ponieważ zakładniczki nie można było uważać za brankę, z kolei i Pomponius nie wiedział, co z nią zrobić, a wreszcie oddał ją swej siostrze, Pomponii Graecinie, żonie Plautiusa. W tym domu, gdzie wszystko, począwszy od panów, a skończywszy na drobiu w kurniku, jest cnotliwe, wyrosła na dziewicę, niestety tak cnotliwą, jak sama Graecina, a tak piękną, że nawet Poppea wyglądałaby przy niej, jak jesienna figa przy jabłku hesperyjskiem.

— I co?

— I powtarzam ci, że od chwili, gdy widziałem, jak promienie przechodziły przy fontannie nawskroś przez jej ciało, zakochałem się bez pamięci.

— Jest więc tak przezroczysta, jak lampryska, albo jak młoda sardynka?

— Nie żartuj Petroniusu — a jeśli cię łudzi swoboda, z jaką ja sam o mojej żądzy mówię, wiedz o tem, że jaskrawa suknia częstokroć głębokie rany pokrywa. — Muszę ci też powiedzieć, że wracając z Azyi, przespałem jednę noc w świątyni Mopsusa, aby mieć sen wróżebny. Otóż we śnie pojawił mi się sam Mopsus i zapowiedział, że w życiu mojem nastąpi wielka przemiana przez miłość.

— Słyszałem, jak Plinius mówił, że nie wierzy w bogów, ale wierzy w sny — i być może, że ma słuszność. Moje żarty nie przeszkadzają mi też myśleć czasem, że naprawdę jest tylko jedno bóstwo — odwieczne, wszechwładne, twórcze — Venus Genitrix. Ona skupia dusze, skupia ciała i rzeczy. Eros wywołał świat z chaosu. Czy dobrze uczynił, to inna rzecz, ale gdy tak jest, musimy uznać jego potęgę, choć wolno jej nie błogosławić..

— Ach, Petroniusu! Łatwiej na świecie o filozofię, niż o dobrą radę.

— Powiedz mi, czego ty właściwie chcesz?

— Chcę mieć Lygię. Chcę, by te moje ramiona, które obejmują teraz tylko powietrze, mogły objąć ją — i przycisnąć do piersi. Chcę oddychać jej tchnieniem. Gdyby była niewolnicą, dałbym za nią Aulusowi sto dziewcząt z nogami pobielonemi wapnem, na znak, że je pierwszy raz wystawiono na sprzedaż. Chcę ją mieć w domu moim dopóty, dopóki głowa moja nie będzie tak białą, jak szczyt Soracte w zimie.

— Ona nie jest niewolnicą, ale ostatecznie należy do „familii“ Plautiusa, a ponieważ jest dzieckiem opuszczonem, może być uważana jako „alumna“. Plautius mógłby ci ją odstąpić, gdyby chciał.

— To chyba nie znasz Pomponii Graeciny. Zresztą oboje przywiązali się do niej, jak do własnego dziecka.

— Pomponię znam. Istny cyprys. Gdyby nie była żoną Aulusa, możnaby ją wynajmować jako płaczkę. Od śmierci Julii nie zrzuciła ciemnej stoli i wogóle wygląda, jakby za życia chodziła jeszcze po łące, porosłej asfodelami. Jest przytem „univira“, a więc między naszemi cztero i pięciokrotnemi rozwódkami jest zarazem feniksem.... Ale!... czy słyszałeś, że feniks jakoby naprawdę wylągł się teraz w górnym Egipcie, co mu się zdarza nie częściej, jak raz na pięćset lat.

— Petroniusu! Petroniusu! o feniksie pogadamy kiedyindziej.

— Cóż ja ci powiem, mój Marku. Znam Aula Plautiusa, który, lubo nagania mój sposób życia, ma do mnie pewną słabość, a może nawet szanuje mnie więcej od innych, wie bowiem, że nie byłem nigdy donosicielem, jak naprzykład Domitius Afer, Tigellinus i cała zgraja przyjaciół Ahenobarba. — Nie udając przytem stoika, krzywiłem się jednak nieraz na takie postępki Nerona, na które Seneca i Burrhus patrzyli przez szpary. Jeśli sądzisz, że mogę coś dla ciebie u Aulusa wyjednać — jestem na twoje usługi.

— Sądzę, że możesz. Ty masz na niego wpływ, a przytem umysł twój posiada niewyczerpane sposoby. Gdybyś się rozejrzał w położeniu i pomówił z Plautiusem..

— Zbytnie masz pojęcie i o moim wpływie i o dowcipie, ale jeśli tylko o to chodzi, pomówię z Plautiusem, jak tylko przeniosą się do miasta.

— Oni wrócili dwa dni temu.

— W takim razie pójdźmy do triclinium, gdzie czeka na nas śniadanie, a następnie, nabrawszy sił, każemy się zanieść do Plautiusa.

— Zawsześ mi był miły — odrzekł na to z żywością Vinicius — ale teraz każę chyba ustawić wśród moich larów twój posąg — ot, taki piękny, jak ten — i będę mu składał ofiary.

To rzekłszy, zwrócił się w stronę posągów, które zdobiły całą jednę ścianę wonnej świetlicy, i wskazał ręką na posąg Petroniusa, przedstawiający go, jako Hermesa, z posochem w dłoni.

Poczem dodał:

— Na światło Heliosa! jeśli „boski“ Aleksander był do ciebie podobny — nie dziwić się Helenie.

I w okrzyku tym było tyleż szczerości, ile pochlebstwa, Petronius bowiem, lubo starszy i mniej atletyczny, piękniejszy jeszcze był nawet od Viniciusa. Kobiety w Rzymie podziwiały nietylko jego giętki umysł i smak, który mu zjednał nazwę arbitra elegancyi, ale i ciało. Podziw ów znać było nawet na twarzach owych dziewcząt z Cos, które układały teraz fałdy jego togi, a z których jedna, imieniem Eunice, skrycie go kochająca, patrzyła mu w oczy z pokorą i zachwytem.

Lecz on nie zwrócił nawet na to uwagi, jeno, uśmiechnąwszy się do Viniciusa, począł cytować mu w odpowiedzi wyrażenie Seneki o kobietach:

— *Animal impudens... etc.*

A następnie, otoczywszy ręką jego ramiona, wyprowadził go do triclinium.

W unctuarium dwie greckie dziewczyny Frygijki i dwie Murzynki poczęły uprzątać epilichnia z woniami. Lecz w tejże chwili z po za uchylonej kotary od frigidarium ukazały się głowy balneatorów i rozległo się ciche: „psst!“ — a na to wezwanie jedna z Greczynek, Frygijki i dwie Etyopki, poskoczywszy żywo, znikły w mgnieniu oka za kotarą. W termach rozpoczynała się chwila swawoli i rozpusty, której inspektor nie przeszkadzał, albowiem sam częstokroć brał w podobnych hulankach udział. Domyślał się ich zresztą i Petronius, ale jako człowiek wyrozumiały i nie lubiący karać, patrzył na nie przez szpary.

W unctuarium pozostała tylko Eunice. Czas jakiś nasłuchiwała oddalających się w kierunku laconicum głosów i śmiechów, wreszcie, uniósłszy wykładany bursztynem i kością słoniową stołek, na którym przed chwilą siedział Petronius, przysunęła go ostrożnie do jego posągu.

Unctuarium pełne było słonecznego światła i kolorów, bijących od tęczowych marmurów, którymi wyłożone były ściany.

Eunice wstąpiła na stołek — i, znalazłszy się na wysokości posągu, nagle zarzuciła mu na szyję ramiona — poczem, odrzuciwszy w tył swe złote włosy i tuląc różowe ciało do białego marmuru, poczęła przyciskać w uniesieniu usta do zimnych warg Petroniusa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

możliwość jej po rozbiorach była dziełem najbardziej wyjątkowych, nigdy się niepowtarzających okoliczności dziejowych: wojennego geniuszu Napoleona i niejasnego, liberalnego marzycielstwa cara Aleksanhra I — my możemy ocenić, jak należy, wartość polityczną tej wiary. Ale dawniejsze pokolenia! „W 1830—31 roku liczono znów na obcą pomoc, na pomoc Francyi. Nie było to właściwie „liczenie,“ bo nie było politycznej rachuby, był instynkt, niestety fałszywy. Pozwolimy sobie w tem miejscu zwrócić uwagę na epizod, który ilustruje ten rozdział „wiary w obcą pomoc.“

P. Koźmian opowiada: „Zapytany emigrant, jaką myślą kierowano się, gdy po roku 1831 tłumnie opuszczano kraj, aby się udać do Paryża, odparł: Chcieliśmy zwalić Ludwika Filipa, a potem wraz z Francuzami podążyć do Polski dla jej oswobodzenia.“ Zapamiętajmy ten cel pierwszy: zwalenie Ludwika Filipa! W czwartym tomie listów barona Barante, posła dworu lipcowego w Turynie, znajduje się pod datą 13 lutego 1832 list jego do prezydenta ministrów p. Kazimierza Periera. Baron oburza się na opozycyę, która w roku 1831 przywłaszczyła sobie taktykę rządu w sprawie polskiej, a przez to ją popsuła. Taktyka ta polegała na „spożytkowaniu ich (Polaków) rewolucyi, wskazując na zewnątrz z lekka prawdopodobieństwa i środki poparcia jej.“ „Naznaczając bezustannie konieczność zadośćuczynienia opinii narodowej, domagającej się wojny i pochopnej jakoby do niej, a zarazem okazując skłonność ku pokojowi, można było we wszystkich układach uzyskać najlepsze warunki!“ A operowano wojną, której się bały mocarstwa, dla jaknajrychlejszego zmuszenia ich do... uznania Ludwika Filipa i dynastyi lipcowej! Więc w gruncie rzeczy, opozycyjne rakiety parlamentarne na cześć Polski schodziły się z celem rządu, pragnącego uznania tegoż Ludwika Filipa, ktorego upadek był dla Polaków wstępem koniecznym do uzyskania francuskiej pomocy! Jakże trafne i głębokie były słowa Elliota, który pierwszy przestrzegał Polaków przed niepożytecznością parlamentarnych w ich sprawie manifestacyj zagranicznych.

A jednak, powtarzamy, nie dziwić nam się, że owe polityczne machinacye, nieznane w Polsce nikomu, że trafne i życzliwe słowa, znane nielicznym, nie mogły przełamać przesądu i zniweczyć dogmatu politycznej wiary. Więc też „w roku 1846 i 1848 liczono na obcą pomoc obcej rewolucyi powszechnej — od francuskiej do badeńskiej i węgierskiej (i włoskiej). To poczucie, to przekonanie było tak żywe i zakorzenione, że podczas panowania cesarza Mikołaja I, gdy nadchodziły do zacisza wiejskiego zagraniczne dzienniki, zamazane przez cenzurę warszawską, cała rodzina z zapartym oddechem, nachylona nad zaczernionym ustępem, czekała z gorączkową niecierpliwością, aby za pomocą chemicznego źródła stał się czytelnym. Kiedy zawierał interpelacyę o sprawie polskiej w Izbach francuskich lub angielskich, albo błahe choćby wspomnienia o Polsce, wystarczało to na zapas wesołego usposobienia i dobrej nadziei na cały miesiąc dla całej rodziny.“

I na to, po rozczarowaniu bądź co bądź w roku 1831 co do pomocy obcej, przychodzi rok 1859, wojna włoska! Musimy i tutaj rozwieść się nieco obszerniej, ile że p. Kozmian tej kwestyi, zdaniem naszem, nie wyczerpnął.

Przegląd polityczny.

Sytuacya polityczna w Niemczech przejęta jest ciągle jeszcze gorączkowym nastrojem, wytworzonym przez sprawę Bismarcka, a podniecanym sporami agrarnemi i dyskusyą nad projektem przeciwko stronnictwom przewrotu. Wczoraj rozpoczęto w parlamencie niemieckim obrady nad wnioskiem Kanitza, co do którego kanclerz ks. Hohenlohe złoży zapewne zasadniczą deklaracyę. Już na onegdajszem posiedzeniu sejmu pruskiego rozegrał się rodzaj prologu do kampanii agrarnej. Minister rolnictwa Hammerstein zajął stanowisko wobec postulatów wniosku Kanitza; przebieg posiedzenia znany jest z wczorajszej depeszy. Mowa Hammersteina jest o tyle znacząca, że jego agrarne skłonności są powszechnie znane i że obóz konserwatywny obdarzał go dotychczas zaufaniem. Wysunięcie na pierwszy plan spraw agrarnych, które przypadkowo zeszły się z demonstracyami na cześć Bismarcka, wytwarza stan rzeczy z wielu względów bardzo ciekawy. Wiadomo, że sympatye ks. Bismarcka są po stronie postulatów agrarnych; wiadomo także, że cesarz, a z cesarzem i rząd, stawiają silny i energiczny opór wszelkim zamachom na podrożenie środków żywności. Parady we Friedrichsruh nie zapełniają tej przepaści w zapatrywaniach na najważniejsze kwestye polityki bieżącej; niektórzy członkowie partyi agrarnej umieli jednak wyszukać i wyzyskać jeden punkt styczny, wytworzony pomiędzy rządem a obozem agrarnym przez depeszę cesarza Wilhelma: jest nim niechęć do parlamentu, płynąca wprawdzie z odmiennych pobudek politycznych i osobistych, ale na razie równie żywa i równie bezwzględnie manifestowana. Ks. Bismarck ostatniem zdumiewającem swojem przemówieniem, wypowiedzianem w obecności cesarza, dał hasło do rozpoczęcia kampanii przeciwko parlamentowi. W pierwszym rzędzie włożył ks. Bismarck ten obowiązek na sejmy państw rzeszy.

To też w Izbie panów sejmu pruskiego pierwszy hr. Mirbach, jeden z przywódców partyi agrarnej, zdecydował się spełnić jego wolę. Hr. Mirbach zaprojektował ni mniej ni więcej, tylko zamach stanu przeciwko parlamentowi. Oto, zdaniem hr. Mirbacha, naczelnicy państw rzeszy powinni za wspólnem porozumieniem ogłosić nowe ograniczone prawo wyborcze i na podstawie tej ustawy powołać do życia nowy parlament, bardziej posłuszny wojskowym życzeniom cesarza i agrarnym postulatom przyjaciół hr. Mirbacha. „Takie rozwiązanie gordyjskiego węzła— mówił hr. Mirbach — przyjęteby zostało z entuzyazmem przez wszystkie wiejskie koła wyborcze.“ Znaczącą jest okoliczność, że nie znalazł się nikt ani pomiędzy członkami Izby, ani przy stole ministeryalnym, ktoby chciał jednem słowem odpowiedział jak należało na propozycye hr. Mirbacha.

Prawdopodobnie znajdzie się na to odpowiedź na jednem z najbliższych posiedzeń parlamentu, który dotychczas zachowuje się z powagą i godnością. Socyaliści chcieli wprawdzie wywołać dyskusyę nad depeszą cesarską, ale nowy prezydent miał sposobność zaraz przy pierwszem wystąpieniu okazać takt i energię, nie dopuszczając do tej czczej a drażliwej demonstracyi. Zadanie p. Buola było zresztą dosyć trudne; wniesiona bowiem przez socyalistów rezolucya, ani jednem słowem nie wspominała o cesarzu, lecz zaznaczała ogólnikowo, że „cenzura prawidłowo powziętych uchwał parlamentu nie odpowiada konstytucyjnym zasadom.“ Prezydent Buol jednak z wielką stanowczością odmówił przyjęcia tej rezolucyi i jakiegokolwiek parlamentarnego jej traktowania. Na tem samem posiedzeniu parlamentu przyszedł z porządku dziennego pod obrady etat marynarki z 50 milionowym kredytem dodatkowym. Nie bez zdumienia znaleźli deputowani na swoich pulpitach pomiędzy innemi drukami i papierami ryciny, wycięte z *Daily Graphic*, a porozdzielane posłom z polecenia ministra Böttichera. Ryciny przedstawiają atak japońskiej floty na Wej-haj-wej: na pierwszym planie opodal torpedowców japońskich stoi kilka kolosalnych angielskich pancerników; gdzieś z boku stoi jako reprezentant floty niemieckiej, mały i w istocie skromny żaglowiec. Pod rycinami własną ręką cesarza Wilhelma nakreślone były ogromnemi literami słowa: *Welch' ein Hohn liegt darin*. Parlament bez wszelkiej dyskusyi uchwalił etat marynarki w raz z pięćdziesięcio-milionowym kredytem. Czy ta forma uchwały złagodzi rozdrażnienie cesarza, nie wiadomo. — Wczorajsze dzienniki donoszą, że cesarz postanowił przyjąć nowe prezydyum parlamentu w sam dzień urodzin księcia Bismarcka i zakomunikować mu, iż zamianował księcia „honorowym kanclerzem państwa.“

Historyczna sprzeczność interesów Francyi i Anglii zaznaczyła się znowu na czwartkowem posiedzeniu parlamentu angielskiego w mowie sekretarza parlamentu Greya. Mowa ta wywołała głębokie wrażenie w prasie londyńskiej; deputowany Labouchere nazwał ją w toku dyskusyi groźbą, skierowaną w stronę Francyi. — Dzienniki *Times* i *Standard* nazywają oświadczenie Greya tylko poważnem ostrzeżeniem, umiarkowanem w tonie, ale w treści stanowczem i pełnem godności, oraz wyrażają przekonanie, że we Francyi zrozumieją doskonale stanowisko Anglii i zechcą się do niego zastosować. Chodzi mianowicie o rywalizacyę Anglii i Francyi w dolinie Nilu. Wydzierżawienie pewnych części terytoryów — mówił Grey — ze strony rządu wielkobrytańskiego państwu Congo pociągnęło za sobą ten skutek, że państwo Congo uznało zakwestyonowane terytorya, położone w wielkobrytańskiej sferze wpływu. Traktaty z Niemcami i z Włochami z r. 1890 i 1891 uznały również, iż górna dolina Nilu należy do angielskiej sfery. Inne mocarstwa, uczestniczące także w traktatach afrykańskich, nie uznały tego wprawdzie w sposób formalny, nie protestowały jednak nigdy, jakkolwiek dobrze były o stanie rzeczy poinformowane. Zresztą także i Egipt ma pretensye do wątpliwego terytoryum, a Francya nigdy temu nie przeczyła. Otóż, zdaniem Greya, nie ulega wątpliwości, że pretensye Anglii i Egiptu obejmują całą dolinę Nilu. Urząd spraw zagranicznych niema powodu przypuszczać, że Francya w jakikolwiek sposób zamierza wtargnąć w dolinę Nilu. Podobny krok ze strony Francyi byłby uważany za nieprzyjacielski sposób działania, a rząd francuski wie o tem dobrze, że Francya tak, a nie inaczej mogłaby to tylko zrozumieć. Co się tyczy francuskich ekspedycyj na terytoryum Nigru, rząd angielski przez przeciąg dwóch lat starał się usilnie o doprowadzenie do porozumienia pomiędzy sprzecznymi interesami Francyi i Anglii, o utrzymanie dobrych stosunków pomiędzy oboma państwami. Rząd nie będzie szczędził żadnego trudu, żeby należycie reprezentować angielskie pretensye; potrzebuje w tem współdziałania francuskiego rządu. Należy ufać — zakończył Grey — w poczucie sprawiedliwości francuskiego rządu i francuskiego ludu, że obustronne interesy będą mogły być uszanowane wśród zachowania przyjacielskich stosunków pomiędzy obu państwami.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 29 marca.

(!!) Wczorajsze wystąpienie w Izbie pp. Dawida Abrahamowicza i Szczepanowskiego imieniem Koła polskiego, było bardzo na miejscu. To co pp. Abrahamowicz i Szczepanowski powiedzieli, dowodzi, że minister Madeyski posiada najzupełniejsze zaufanie Koła. Chociaż nikt o tem nie wątpił, to przecież było w danym razie stwierdzenia tego faktu potrzeba. Koło solidaryzuje się z ministrem Madeyskim. Ten fakt wystarcza do scharakteryzowania nicości wszystkich napastliwych zarzutów, rzucanych na p. Madeyskiego. Takie solidaryzowanie było zaś konieczne ze względu na honor urzędników Polaków i honor Galicyi, jakie są tutaj w grze. Sprawa ma bowiem głębsze znaczenie. Chociaż zwrócona jest w pierwszej linii przeciwko osobie p. Madeyskiego, to dotyka ona pośrednio wszystkich Polaków, znajdujących się w służbie rządowej w Wiedniu i dotyka kraju. Wszak p. Madeyski jest dzisiaj jednym z reprezentantów Koła polskiego w radzie Korony i jednym z najwyższych urzędników Polaków. Jego honor urzędniczy jest więc wspólnym honorem osobistości, które reprezentuje. Stosunki dla urzędników Polaków w Wiedniu nie są dzisiaj tak przyjemne, ażeby nie dała się im uczuć choćby najmniejsza skaza, jakaby pozostała na honorze urzędniczym ich najwyższego reprezentanta.

Dla osób, nie znających stosunków wiedeńskich, musiały się wydawać niezrozumiałe te długie roz prawy nad nominacyą jednego wicesekretarza ministeryalnego. Wszak w całym świecie jest przyjętem, że minister może mianować jako swojego sekretarza prezydyalnego, osobę swojego zaufania. O takie drobnostki nigdzie się nikt nie troszczy. W Wiedniu są jednak inne stosunki. Opozycya w parlamencie prowadzi tutaj *Kirchthurm-Politik* w całem tego słowa znaczeniu. Jej rozchodzi się o wpływ na wyborców wiedeńskich, a w pierwszej linii o wpływ na drobnych urzędników, którzy przy tych wyborach, szczególniej w drugiej kuryi, w t. zw. kuryi inteligencyi, są rozstrzygającymi. Dla tych ma każda nominacya, a co dopiero nominacya w którem ministerstwie, ogromne znaczenie i większy ona na nich wywiera wpływ, niż najważniejszy akt legislacyjny. Możnaby się z tego śmiać, gdyby rzecz nie była tak smutnym symptomatem zboczenia pojęć politycznych w stolicy państwa.

Petersburg 27 marca.

(Ruch artystyczny w Rosyi i reforma akademii sztuk pięknych. — Hipoteza p. Iłowajskiego o pochodzeniu Rusi i Rusinów. — Kobieta rosyjska o kobietach rosyjskich).

(+) Ostatnimi czasy w życiu artystycznem Rosyi zaszły dwa wybitne zdarzenia, mogące oddziałać bardzo skutecznie na dalszy jego rozwój. Do nich należy zaliczyć: pierwszy powszechno-rosyjski zjazd artystów, który w roku minionym odbył się w Moskwie i reforma akademii sztuk pięknych w Petersburgu. O ile pomysł zjazdu artystów w Moskwie był wypadkiem wcale niespodzianym i pozostał bez widocznych rezultatów, o tyle oddawna oczekiwana reforma akademii sztuk pięknych, wprowadzona w życie w jesieni roku przeszłego, była radykalną zmianą w dotychczasowym ustroju akademii, a skutki takowej zdołały już się objawić. W myśl tej zmiany, cesarska akademia sztuk pięknych w Petersburgu składa się: *a)* z właściwej akademii sztuk pięknych czyli zgromadzenia akademickiego i *b)* z wyższej szkoły budownictwa, rzeźbiarstwa i malarstwa. Otóż na pierwszej kategoryi czyli na „zgromadzeniu akademickiem“ cięży obowiązek czuwania nad rozwojem i wychowaniem artystycznem w całej Rosyi. Do zakresu jego władzy należy: śledzić za nauką rysunków we wszystkich zakładach naukowych cesarstwa, a od czasu do czasu zwoływać zjazdy nauczycieli rysunków; czuwać nad rozwojem istniejących towarzystw artystycznych i muzeów sztuk pięknych i przyczyniać się do zakładania nowych; urządzać ogólne wystawy artystyczne i specyalne w ubikacyach samejże akademii; badać ze stanowiska artystycznego wszystkie projekta budowy nowych pomników, cerkwi i gmachów monumentalnych, stawianych bądź to kosztem rządu, bądź kosztem miast lub wogóle środkami publicznymi; czuwać nad tem, aby dzieł sztuki i pomników nie niszczono, a bez wiedzy i współudziału akademii nie przystępywano do ich odnawiania, pomnąc na rozporządzenie, iż restauracya zabytków starożytności i pomników ma się w przyszłości dokonywać po osiągniętem poprzednio porozumieniu z cesarską komisyą archeologiczną i za wiedzą akademii sztuk pięknych; nareszcie akademia wysyła w podróż po Rosyi, jak i za granicę uczniów szkół rysunkowych i artystów, na podstawie przedłożonych prac artystycznych. W roku minionym— stosownie do brzmienia nowego statutu — akademia urządziła już dwie wystawy artystyczne, które jednak powodzeniem pochlubić się nie mogły. Najlepsi artyści usunęli się od udziału, ponieważ akademia nie przyznała im prawa wyboru z pośród siebie kilku członków jury.

Na podstawie nowego statutu otrzymała zatem akademia sztuk pięknych w Petersburgu pewien rodzaj monopolu na kierowanie całym ruchem artystycznym w Rosyi; rozumie się samo przez się, iż okoliczność powyższa może oddziałać w tym kierunku zbawiennie, aczkolwiek nie jest wykluczoną możliwość pewnej wyłączności i jednostronności w tem kierownictwie.

Oprócz corocznych wystaw zwyczajnych, jak naprzykład tak zwane wystawy ruchome petersburskiego Towarzystwa artystów, dalej wystawy akwarelistów, XVI wystawy peryodycznej w Moskwie, południowo-rosyjskiej w Odessie i Kijowie, w roku minionym były jeszcze następujące: w Petersburgu wystawa obrazów Liebhardta i obrazów nieprzyjętych na dwóch wystawach akademickich, a w Odessie — wystawa prac marynisty Lagorio. W roku minionym południowo-rosyjskie Towarzystwo sztuk pięknych otrzymało najwyższe zatwierdzenie swych statutów i zadokumentowało istnienie swe urządzeniem kilku wystaw w miastach Rosyi południowej. Również wystawy ruchome za czynają przyjmować się w Rosyi; moskiewskie Towarzystwo miłośników sztuk pięknych, po zamknięciu XVI wystawy peryodycznej w Moskwie, zamierza przenieść ją do Petersburga. Nareszcie podnieść tutaj należy dwa piękne wydawnictwa artystyczne z czasów ostatnich, najpiękniejsze może z rosyjskich w ogóle; jest to ostatni zeszyt „Rossyjskich artystów,“ poświęcony w całości pamięci i działalności J. Riepina i wydawnictwo w. kniazia Jerzego Michajłowicza pod tytułem: „Kaukazkie obozowe rysunki Gorschelta.“

W miesięczniku historycznym *Russkij Archiw* drukuje znany historyk Iłowajskij swe uwagi nad dalszym ciągiem polemiki w kwestyi pochodzenia Rusi i Rusinów. Kwestya ta jest przedmiotem sporów pomiędzy historykami rosyjskimi co najmniej od lat 30 z górą. Niegdyś wierzono znanej opowieści Nestora, iż początek państwu ruskiemu i nazwie Rusi, dali Warego-Russowie, wychodźcy ze Skandynawii, bez żadnych zastrzeżeń i wątpliwości. Pierwszy, który teoryę o normandzkiem pochodzeniu Rusinów poddał ostrej krytyce, był M. Kostomarow, a na jej miejsce postawił hipotezę o przybyciu Warego-Russów z nad Bałtyku, z siedzib plemion litewskich. Zawrzała wówczas gorąca walka. Żarliwym obrońcą teoryi normandzkiej był przez czas długi literat Pogodin, głośny słowianofil. Teorya normandzka dotychczas urzędownie wprawdzie się utrzymuje, lecz też nie zbywa jej i na bardzo poważnych przeciwnikach. Do ich liczby należy przedewszystkiem p. Iłowajskij, mieszkający stale w Moskwie i reprezentujący w dziedzinie wiedzy historycznej kierunek wybitnie ultra-narodowy. Otóż p. Iłowajskij twierdzi, że założycielami państwa ruskiego nie byli zamorscy, innoplemienni Warego-Russowie, przybyli z północy lecz poprostu Russowie, przybysze z dzisiejszej południowej Rosyi. W przeciwieństwie do teoryi normandzkiej, p. Iłowajskij zwie swą teoryę o pochodzeniu Rusi — roksolańską. W swej ostatniej, wyżej wymienionej pracy podnosi p. Iłowajskij z zadowoleniem, iż jego teorya coraz więcej zyskuje zwolenników, a nawet znajduje pośrednie poparcie u jej antagonistów. Do nich między innymi należał W. G. Wasilewskij, z którego gruntownych studyów nad żywotom śś. Jerzego z Amastridu i Stefana z Suroża p. Iłowajskij wyprowadza obecnie dowody i wnioski na poparcie swej teoryi roksolańskiej. Z żywotów tych świętych wynika, iż kronikarze bizantyńscy znali naród Ruś czyli Roś, mieszkający gdzieś nad morzem Czarnem, zajmujący się żeglugą na tem morzu a nie mający nic wspólnego ze Skandynawią i Waregami. Wzmianki kronikarzy bizantyńskich odnoszą się do r. 842, a więc na 20 lat przed mniemanem przybyciem Warego Russów do Nowogrodu. W drugim żywocie, poświęconym św. Stefanowi ze Suroża (Sugden, dziś Sudak), jest mowa o napadzie drużyny ruskiej, pod dowództwem kniazia Brawlina na Taurydę. Podczas tego najazdu złupiła ona Korsuń, Kercz i wpadła do Suroża. Cerkiew świętej Zofii w tem mieście obronił w sposób cudowny arcybiskup Filaret, uczeń i następca św. Stefana, przeto łatwo ztąd wykombinować, iż napad ten miał miejsce w pierwszej ćwierci w. IX, a więc znacznie wcześniej przed powszechnie przyjętą datą powołania Warego-Russów do Nowogrodu. P. Jłowajskij z wielkiem samozadowoleniem podnosi inne jeszcze wyniki wiedzy historycznej w tym kierunku z lat ostatnich. W. G. Wasilewskij dowiódł (w czasopiśmie *Żurnał ministerstwa narod. proswieszczenia* z r. 1888), iż pomiędzy ruskim Kijowem z jednej, a Pragą czeską i Ratysboną, z drugiej strony, istniały stosunki handlowe już w w. IX. Nareszcie pisarz arabski Chordadbey wspomina nietylko o podróżach kupców ruskich morzem Czarnem do Bizancyum, ale i morzem Kaspijskiem do Bagdadu. Wzmianki te również odnieść należy — według zapewnień p. Iłowajskiego — do pierwszej połowy w. IX. Tym sposobem do dwóch dawnych hipotez o pochodzeniu Rusi: normandzkiej i litewskiej, przybyła trzecia hipoteza roksolańska, broniona żarliwie przez p. Iłowajskiego, która w jego przekonaniu zdobywa grunt coraz trwalszy nawet w pracach naukowych dotychczasowych jej przeciwników. Posiada ona — jak zapewnia p. Iłowajskij — tę wyższość, iż widzi w Rusinach tubylców i Słowian, a nie jakichś przybyszów pochodzenia obcego.

W końcu roku minionego wyszła tutaj nader zajmująca praca o kobietach rosyjskich, napisana przez rodowitą Rosyankę, p. N. A. Łuchmanową. Praca ta nosi tytuł: „Dwadzieścia lat wstecz,“ a jest szeregiem sylwetek niewieścich z wyższych sfer petersburskich. Autorka sama należy do tych sfer, a obrazy jej odznaczają się prawdą i znajomością stosunków. Szczególniejszą uwagę zwraca p. Łuchmanowa na psychologię kobiet tej sfery, składającą się z tkanki fałszów, egoizmu i zadowolenia z siebie samych; z całym realizmem ma-

Z TEATRU.

Z przeszłego tygodnia mamy do zaznaczenia występ p. Zawadzkiego w *Otellu* i panny Pankiewiczównej, artystki ze Lwowa, w *Końcu Sodomy* i we *Właścicielu Kuźnic*. Wszystkie trzy sztuki wystawiono po raz pierwszy na nowej scenie; wystawiono je zaś trochę pospiesznie, przygotowano dorywczo. Można to było dotkliwie odczuć, zwłaszcza w *Otellu*. Był to w istocie Szekspir, grany bez pietyzmu. Podobnie, jak za występów pani Modrzejewskiej *Makbet*, tak teraz *Otello* nie miał na sobie tych śladów staranności, dbałości i opieki naczelnego kierownika sceny, które, żeby się ograniczyć do szekspirowskiego tylko repertoaru, tak wyborne dały wyniki w *Poskromieniu złośnicy*, potem w *Hamlecie*. W krótkiej historyi młodego teatru przy ulicy Szpitalnej powtarza się często objaw wielkiego skonsumowania energii dyrekcyi przez jedno czy kilka pod każdym względem świetnych przedstawień; bezpośrednio po tem przedstawieniu następuje okres jakgdyby odpoczynku, odprężenia, nieuwagi. Na sobotnim *Otellu* znać było, że niedawno przedtem odegrano z zapałem i wysiłkiem *Hanusię*; teatralnie najlepsza tragedya literatury świata dała się uprzedzić fantastycznemu misteryum poety najmłodszych Niemiec.

Żałować wypada tem bardziej, że przedstawienie zapowiadało się z wielu względów interesująco. W roli tytułowej popisywać się miał aktor młody, obdarzony niepospolitemi zdolnościami, żywą inteligencyą i przepysznymi warunkami. Głos, postawa, rysy twarzy: wszystko nadawało się wybornie do roli Otella. Ile razy się widziało p. Zawadzkiego na scenie, tyle razy wracała chęć ujrzenia go w tej przedziwnie pięknej i przedziwnie efektownej roli, do której zdawał się być stworzonym. W dodatku p. Zawadzki, jak mówią, grał już *Otella* i to nawet w Warszawie, wobec krytyki fachowej, doświadczonej, a zarazem surowej i wymagającej, a jako wspomnienie z tych czasów uwiózł ze sobą podobno recenzye, podpisane znakomitemi i znaczącemi nazwiskami, pełne słów uznania dla artysty-debiutanta, który zmierzył się z Otellem na tej samej scenie, na której występują Ładnowski i Leszczyński. Przypuszczam, że p. Zawadzki musiał grać przed publicznością warszawską inaczej i lepiej, niż grał w Krakowie. Mam bowiem obowiązek być szczerym i dlatego nie mogę napisać, że mi się p. Zawadzki podobał.

Zdziwił mnie już odrazu pierwszem ukazaniem się na scenie, sposobem, w jaki wypowiedział początkowe słowa rozmowy z Jagiem. („Lepiej się stało...“ „I ja dowiodę, choć dotąd milczałem, że ród mój wiodę z królewskiego rodu i że mi prawo dają me zasługi, abym z nakrytą mógł przemawiać głową“). Tak, jak gdyby artyście, nie chodziło wcale o położenie nacisku na dumną wyniosłość, na wzięcie bohaterskie Otella, na żywiołową dzikość jego natury, łagodzoną i uśmierzaną przez głębokie uczucie, które zapanowało nad nim wszechwładnie. P. Zawadzki rozmawia w tonie potocznym, prawie lekko, zaledwie gdzieniegdzie zaznaczając to, czego już żadną miarą pominąć nie można. I dopiero przy samym końcu tragedyi potrosze się pojmuje o co chodziło artyście w tej grze, która czyniła wrażenie gry bladej, tonu lekkiej komedyi. P. Zawadzki chciał się ustrzedz tego, w co popadają czasami niezręczni interpretatorowie Otella: oto bał się zbyt wysokiego nastrojenia roli od samego początku, chciał ją powoli przed oczami widza rozwijać, stopniować, uwydatniać. Całą siłę swoich artystycznych zasobów skoncentrował na sceny ostatnie, w których kilkoma momentami swojej gry dowiódł, że ma dużo do tego warunków, aby mógł grywać Otella. Stopniowanie tego rodzaju, o jakie p. Zawadzkiemu chodziło, należy do najtrudniejszych i najniewdzięczniejszych w teatrze. Stary to komunał, że teatr potrzebuje charakterów, rysowanych równo, ulanych z jednego kruszczu, malujących się już w pierwszych słowach pierwszego aktu, a jedynie stawianych w rozmaitem oświetleniu przez zdarzenia i intrygi sztuki. Potrzeba nadzwyczajnej uwagi ze strony widza i niezwykłej maestryi artysty, aby wzbudzić zainteresowanie do postaci, do której zraziliśmy się zaraz z początku i której potem nie ufamy nawet wtedy, kiedy zaczynamy rozumieć, że przypada jej pierwszorzędny udział w zawiązaniu i rozwiązaniu sztuki. Razi to jeszcze bardziej, jeżeli wogóle wiemy, że postać, która nam się przedstawia bezbarwnie, jest jednym z najbardziej żyjących tworów wyobraźni, jakimi się może poszczycić poezya.

Nadto p. Zawadzki ma bardzo wyraźne skłonności do naturalnej swobody, do modernizmu; pamiętamy wszyscy, jak doskonałą, prawdziwą, wykonczoną obdarzył nas kreacyą jako Hjalmar Ekdal. Tchnienia poetyczności i pewnego tragicznego koturnu nie miał za to w sobotę zupełnie; było to nawet czyniącą zawód niespodzianką wobec nadziei, do jakich w tym kierunku uprawniał wyborny wojewoda tego samego artysty w *Konfederatach barskich*. Ten prozaiczny, nieco pochylony, oszczędzający głosu i mówiący tonem potocznym Otello, niecierpliwił nas prawie; bardzo dobre momenta scen końcowych spotkały się ostatecznie z nastrojem uprzedzenia, którego kończąca się rola już nie miała czasu rozprószyć. Mieliśmy wrażenie, jak gdyby właśnie chodziło tylko o jak najprędsze dopłynięcie do tych scen, po których spodziewano się głównego efektu; być może, że to było wrażenie tylko i że p. Zawadzki rzeczywiście zwolna stopniował nacisk, jaki kładł na rolę. Po zapadnięciu zasłony w akcie piątym i po niejakiej refleksyi przychodzi na myśl, że tak nawet być musiało; w ciągu sztuki jednak szczegóły tego stopniowania nikły i chciało się prawie oskarżać artystę o brak dbałości i pilności w opracowaniu roli, która przecież godna jest i pracy najusilniejszej i najznamienitszego talentu. P. Zawadzki może i powinien, prędzej czy później zagrać Otella dobrze i zarówno on sam od siebie, jak i my od niego mamy prawo tego wymagać. Być może, że znajdzie kiedykolwiek otoczenie, które doda mu bodźca do wysunięcia się na jego czoło; to, z którem grał w sobotę, mało odpowiadało szekspirowskim wyżynom. Pani Morska ma wysoki talent, ale sama chyba wie o tem wybornie, że postacie szekspirowskie łączą z sobą wymagania, którym tylko wyjątkowe warunki artystyczne mogą sprostać. Zarówno Ofelia, jak Desdemona muszą mieć piękną, tragiczną postawę i odpowiednie tej postawie ruchy i głos; nie zastąpią tego najbardziej godne uznania wysiłki najsympatyczniejszego talentu. Jaga grał p. Szobert i nie można mu odmówić uznania za staranne obmyślenie i przeprowadzenie roli, którą w ogóle grać dobrze jest bardzo trudno i w której dobre chęci starczyć muszą nieraz za artystyczny uczynek.

Gdyby chodziło o dramatyczną postawę, której brak tak bardzo szkodzi p. Morskiej i ku naszemu wielkiemu żalowi od tylu ról utalentowaną artystkę odsuwa, to przywiozła ją z sobą niezawodnie p. Pankiewiczówna, artystka sceny lwowskiej. Dwa jej pierwsze występy w *Końcu Sodomy* i *Właścicielu kuźnic* były najniezawodniej pomyślne. Nie ulega wątpliwości, że p. Pankiewiczówna, gdyby rzeczywiście miała w Krakowie stale pozostać, byłaby siłą pod wieloma względami bardzo użyteczną; jej pomoc ułatwiłaby w znacznej części układanie repertuaru. Czyż jest kto, ktoby u nas mógł równie znośnie zagrać Adę w *Końcu Sodomy*, albo Klarę Derblay we *Właścicielu kuźnic*? A przecież są to sztuki, bez których nie można się prawie obejść, które cieszą się protekcyą publiczności i najlepiej odpowiadają jej gustom. P. Pankiewiczówna nie jest bynajmniej indywidualnością artystyczną; gdyby to były występy gościnne, a nie próbne, stawiałoby się im naturalnie nieco inne wymagania. Jestto wprawna i wyrobiona artystka *ensemblowa*; w dwóch pierwszych rolach, dosyć trudnych, nie zdołaliśmy zauważyć prawie żadnej usterki, spowodowanej teatralnem niedoświadczeniem, brakiem poczucia artystycznego, albo aktorskiej inteligencyi. Gdyby nie wady naturalne, z których poprawić się trudno, może nawet i niepodobna, byłaby p. Pankiewiczówna typem poprawnej i pożądanej dla każdego teatru artystki.

Z tych wad najgłówniejszą, taką do której najtrudniej będzie się przyzwyczaić i która będzie zawsze razić bardzo nieprzyjemnie, jest wada wymowy. Zdawałoby się rozumując logicznie, że wady tej nie powinno się spotykać wcale u artystów dramatycznych, tak samo jak się nie spotyka wcale kulawych baletników. Tymczasem nic częstszego na scenie, jak artysta sepleniący, albo artystka wymawiająca fantastycznie spółgłoski płynne. Żaden teatr nie może się bez takich artystów obejść; co więcej zalety ich głosu, ich inteligencyi, ich postawy, ich urody zjednywają im nieraz role ważne i odpowiedzialne. — P. Pankiewiczówna wymawia w sposób miękki spółgłoski a zwłaszcza dwugłoski syczące; jest to wymowa — z którą się często spotkać można wśród niższych sfer ludności miejskiej. Wskutek tego dykcya artystki nabiera odcienia rażącej pospolitości, która znacznie szkodzi ogólnemu wrażeniu. Inne wady w porównaniu z tą, są podrzędnego znaczenia; pomijam już widoczny chłód gry, który się udziela i słuchaczom, temperament sztuczny, w ruchach brak harmonii i rozmaitości. Najwięcej mnie niepokoi brak pomysłowości, bierne poddawanie się tekstowi roli, brak starania o ożywianie go wewnętrzną prawdą. Najwyraźniej znać to w scenie pomiędzy Adą, a matką Janikowa w trzecim akcie *Końca Sodomy*: Sudermann zostawił w tej scenie dużo swobody artystce, która gra Adę. Można ją grać bezczelnie, można demonicznie, można uczuciowo: brak w tej mierze wskazówek a od pojęcia tej sceny zależy postawienie całej postaci w sztuce. Otóż p. Pankiewiczówna, która we *Właścicielu kuźnic* zawsze trafnie chwyta wyraźnie zaznaczone intencye roli, jest bezradna, kiedy musi sama decydować, sama tworzyć. Brak inicyatywy zaznacza się także w daleko posuniętej skłonności naśladowniczej. Znać, że panna Pankiewiczówna z uwagą przypatrywać się musiała Modrzejewskiej, to też stara się kopiować całe ustępy jej gry i nawet swój głos nastraja do tego już u pani Modrzejewskiej nieco sztucznego altu, którego wspomnienie łączy się zresztą z najpiękniejszemi kreacyami sztuki aktorskiej.

Pomimo to wszystko jestem najgłębiej przekonany, że teatr nasz może tylko zyskać na zaangażowaniu lwowskiej artystki. Wśród dzisiejszego wielkiego niedostatku talentów kobiecych, panna Pankiewiczówna wydaje się być siłą bardzo użyteczną i bardzo wyrobioną, której odrzucać żadną miarą nie należy. Jeżeli po debiucie w *Intrydze i miłości* zdecydowano się zatrzymać panią Ernę i zalecono jej grać Emilię w *Otellu*, chyba dla powtórnego wykazania jej całkowitej nieużyteczności, tem skwapliwiej zapewne zatrzymana zostanie artystka rzeczywista, która już dzisiaj zdołała sobie wśród publiczności wyjednać życzliwość i powodzenie.

K. E.

luje ona te małe główki i niskie czoła, przepełnione luźnemi myślami i teoryami o wszechwładztwie kobiety, które podsuwają im zbyt jeszcze młodzi ich wielbiciele. Obrazy obyczajowe p. Łuchmanowej zanadto ponure. W jej sylwetkach, kobiety nie mają wyobrażenia o honorze familijnym i obowiązkach. Prawda, iż bohaterkom tych opowiadań otwierają się niekiedy oczy; w nich się odbywa, pod wpływem bolesnych doświadczeń życia, przewrót moralny i gotowe są wejść na drogę, którą postępując wytrwale mogą odzyskać cześć i poważanie nietylko w społeczeństwie, ale i we własnem sumieniu. Bohaterki p. Łuchmanowej nie są jednak w stanie obudzić w czytelnikach mocnego przekonania, iż istotnie zdołały się poprawić. Odrodzenia moralnego dokonać mogły tylko wiara i modlitwa, praca, poczucie i wypełnianie obowiązków żony i matki, a zresztą gotowość do ofiar i poświęcenia się. Częstokroć drobna tylko okoliczność, jakiś przypadek powstrzymują je od ponownych upadków i ponownych usiłowań poprawy. Utalentowana autorka ten rażący brak silnej woli u współczesnej kobiety rosyjskiej upatruje w warunkach wychowania i w niezdrowej atmosferze pensyonatów i balików dziecinnych, „przesiąkniętych — jak się wyraża — silnemi perfumami i egoizmem.“

Na jednym jeszcze rysie charakterystycznym w tych opowiadaniach zatrzymuje się uwaga czytelnika. Mężowie bywają w nich zawsze prawie lepsi od swych żon. Najczęściej są to uczciwi i honorowi ludzie. Oto n. p. jeden z nich, człek zamożny, już niemłody, nie mający wcale nikogo z krewnych, otoczył swą opieką i miłością młodą dziewczynę, rozkapryszoną i zepsutą, oświadczył się, został przyjęty i poślubił ją. Kochał swą młodą żonę namiętnie, znosił wszelkie jej kaprysy i miał dużo litości dla głupiego, złego, ale uroczego dziecka. Dwa węzły łączyły go przedewszystkiem z tą osobą: najpierw jej całkowite osamotnienie na świecie (była bowiem sierotą) i mocne przekonanie o jej szczerości. Tymczasem ona rozmija się z prawdą przez całe życie: okłamuje swego męża i okłamuje młodego człowieka, w niej zakochanego. Ona pożąda tylko intrygi i miłości; a im hazard był większym, im intryga zawikłańszą, tem szczęśliwszą się czuła. A kiedy wszystkie te kłamstwa i fałsze wyszły na jaw, postanowiła pokryć je udanem samobójstwem, które przez nieostrożność zamienia się w istotne. W podobny mniej więcej sposób kreśli autorka szereg obrazów obyczajowych z życia wyższych i inteligentnych warstw społeczeństwa petersburskiego. Porządni i rzeczowi mężczyźni, stający się ofiarami pięknych neuropatek ostatniego pokolenia — oto temat jej opowiadań. „Tyś próżna i głupia — mówi p. Łuchmanowa współczesnej kobiecie swego narodu — ty nie masz pojęcia o obowiązkach i honorze; w tobie, jak w łątce, tylko próchno i szpetyzny, a nie krew i mózg; ty nie umiesz myśleć, a umiesz żyć jak zwierzę, egoistycznie, samymi tylko zmysłami. Ty żyjesz flirtem, a wiesz, co to jest flirt? To pobudzanie się bez zaspokojenia, to wyrafinowana rozpusta. Wy, rzekomo uczciwe kobiety, służycie tylko do tego, aby pobudzać tych, co są prawdziwie względami kobiet występnych“.

Rada państwa.

W sprawozdaniu z dyskusyi nad prowizoryum budżetowem podaliśmy wczoraj w dosłownym przekładzie mowę ministra Dra Madeyskiego. — Jako uzupełnienie zamieszczamy dzisiaj przemowę dep. Abrahamowicza w imieniu Koła polskiego i dep. Szczepanowskiego, jako referenta.

Dep. Abrahamowicz: Zdarza się nierzadko w życiu politycznem, że postawione są wielkie cele, do których potem dąży się nie moralnymi środkami. To wrażenie uczyniła na mnie mowa dep. Luegera, a że cel nie uświęca wszystkich środków, udowodnił jasno dep. Lueger. Nie zgłosiłem się jednak do słowa, aby mieć polemiczną mowę, lecz aby z polecenia i w imieniu mojego stronnictwa złożyć protest przeciw niesłusznym oskarżeniom, podniesionym dzisiaj po raz drugi przeciw panu ministrowi Madeyskiemu. (Potakiwania na ławach polskich). Do tego protestu mamy wiele powodów. W pierwszym rzędzie jest minister Madeyski członkiem rządu, który wyszedł z koalicyi (Śmiechy na ławach młodoczeskich i antysemickich), z koalicyi, do której należymy i przy której obstajemy. (Oklaski na ławach polskich). Minister Madeyski zostawszy ministrem, nie przestał być wiernym synem kraju i szczerym kolegą naszej partyi. (Oklaski na ławach polskich). Ale prócz tych powodów, mamy jeszcze powód o wiele ważniejszy. Krótki czas urzędowania p. ministra Madeyskiego dostarczył — są to rzeczy, które mogę z całą pewnością powiedzieć — dowody, że przez swoje wiadomości, gorliwość, a szczególnie przez swoją bezstronność (Oklaski na ławach polskich) oddał państwu wielkie usługi. (Oklaski na ławach polskich). Daliśmy dowody, że tak postępujemy w każdej dziedzinie, która leży nam na sercu. (Potakiwania na ławach polskich). Nie może więc dla nas być rzeczą obojętną, aby człowiek, który państwu od pierwszych chwil oddaje takie usługi, przez niesłuszne oskarżenia (Głosy na ławach polskich: podejrzenia!) był w swojej działalności w pewnej mierze osłabiany. Nie raz mieliśmy sposobność zupełnie szczerze wypowiedzieć nasze zdanie o stanowisku naszem w państwie austryackiem. Ale równocześnie zaznaczaliśmy, że musimy być także wdzięczni. Wdzięczność ta jest dla nas ważnym momentem, i musimy temu momentowi nadać wielką wagę, jeśli, jak to przyjmujemy, oddano nam wielkie usługi. (Potakiwania na ławach polskich). Ze względu na to, co przed chwilą powiedziałem, uważam oskarżenie przeciw p. ministrowi Madeyskiemu za niesłuszne, które po części spada także na nasz cały kraj. (Oklaski na ławach polskich).

Dep. Szczepanowski poświęciwszy kilka uwag charakterystyce tonu opozycyjnej krytyki, zaznaczył: Lepiej jest, gdy słychać w Izbie poważne drżenie i wzburzenia, niż kiedy się widzi, że w poważnych parlamentarnych obradach szuka się tylko sposobności do dowcipów, do niegodnej farsy, a przytem igra się z czcią nietylko pojedynczych członków Izby, ale całych stronnictw. (Oklaski). Mamy rząd, który przez zaufanie Korony i poparcie tej Izby powołany został do władzy i dotychczas nie uczynił nic, aby zaufanie to stracić. Czy wśród obecnych członków rządu jest choć jeden, któryby w ostatnich dniach nie był wystawiony na napaści i insynuacye i to w sposób,

jakby owemu krytykowi znane były rzeczywiście najtajniejsze myśli, najtajniejsze drgnienia serca i motywy wszystkich tych dostojników. Może jest tak, może ma taki dar psychologicznego jasnowidzenia? Ale w tym wypadku mógłbym może wskazać na źródło: „Chcesz drugiego rozumieć, patrz w własne serce“ (bardzo dobrze). W czasach, kiedy we Francyi panowały wielkie wewnętrzne zamieszki, przed wstąpieniem na tron Ludwika XIV, spotkali się pewnego razu kardynał de Retz i ks. Kondeusz. Kardynał spostrzegł u księcia szereg pamfletów i broszur, zawierających najnieprawdopodobniejsze oszczerstwa. Duc wskazał pogardliwie na broszury, mówiąc: *C'est ce qu'ils fairaient, s'ils étaient dans nos places*. Powtarzam dzisiaj to samo zdanie: Wiemy, co czyniliby ci moralni sędziowie obyczajów, gdyby zasiedli na ławie rządowej. (Żywe oklaski). Wspomniałem o podejrzeniach i insynuacyach, czynię bowiem wielką różnicę między męskiem, jawnem oskarżeniem, a insynuacyą, przygodną wzmianką w anonimowem piśmie. Niechaj tylko panowie ci wystąpią z pozytywnem oskarżeniem, a nie spotwarzają z ukrycia nietylko osoby, ale poważne instytucye, jak Uniwersytet krakowski. Wówczas dadzą nam sposobność przedstawić sprawę we właściwem świetle. Jeśli dzisiaj jeden z naszych ziomków, członek rządu, stał się przedmiotem nienawistnych ataków — upatrujemy w tem tylko dowód, jak niebezpiecznym tej partyi i jej sprawie wydaje się właśnie ten członek rządu (Bardzo dobrze!). I to jest dla nas tytuł do dumy, że takiego członka mamy w rządzie. (Oklaski). Jest to jeden powód więcej, aby mieć do niego zaufanie; jest to dalej powód, dlaczego całe Koło po tych zaczepkach udzieli teraz temu członkowi rządu jeszcze silniejszego, solidarnego poparcia, niż przed temi napaściami. (Żywe oklaski na ławach polskich).

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☞ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Niemojowskiego w Sukiennicach pod l. 28, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera, główna trafika w Rynku głównym Biúro dzienników Plac Maryacki Nr 2 i u p. Mańkowskiej w Sukiennicach.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

W felietonie naszego dziennika rozpoczęliśmy druk powieści Henryka Sienkiewicza: Quo vadis. — Nowi prenumeratorowie otrzymają początkowe felietony powieści Quo vadis. Prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty celem uregulowania nakładu.

KRONIKA.

Kraków 30 marca.

— **Z Akademii Umiejętności.** We wtorek dnia 2 kwietnia b. r. o godz. 6 wieczór odbędzie się posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego. Porządek dzienny: 1) prof. Dr J. Tretiak: „Do genezy młodzieńczych utworów Bohd. Zaleskiego“; 2) prof. Dr L. Malinowski: „Glossy polskie w rękopisie Biblioteki Ossolińskich Nr 379 z r. 1438.“ Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

— **Jubileusz.** Dnia 31 bm. przypada 25-ta rocznica służby rządowej p. J. Sarego radcy budownictwa przy tutejszym starostwie, służby tyle pożytecznej na każdym kroku jego działalności, którą Kraków szczególniej ma sposobność zbliska widzieć i oceniać. Szczególniej działalność p. Sarego zaznaczyła się w praktycznych i pięknych budynkach uniwersyteckich, że tu wymienimy nowy gmach kliniki chirurgicznej i nowy kolosalny budynek przy ul. Grzegorzeckiej na cele naukowe Wydziału lekars. To też Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego, wdzięczny p. Saremu, pospieszył na podstawie jednomyślnej uchwały z wyrażeniem swoich uczuć, które objęło odpowiednie pismo dziękczynne, wręczone przez p. rektora prof. Dra Browicza i sekretarza Uniwersytetu prof. Dra Leona Cyfrowicza. Również Wydział lekarski wyraził p. radcy Saremu swoją wdzięczność. W dniu dzisiejszym życzenia swoje złożyło Stowarzyszenie budowniczych, wdzięczne p. Saremu za popieranie przemysłu rodzinnego i polskich przemysłowców oraz rękodzielników.

— **Roboty około pomnika Mickiewicza** na Rynku krakowskim, mające na celu zdjęcie głównej figury oraz grupy bocznej „Nauka“, rozpoczęte zostały dzisiaj, stosownie do uchwały komitetu. — Po zdjęciu figury głównej i grupy „Nauka“ pomnik zostanie oszalowany.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 3 kwietnia b. r. o godz. 6 wieczorem w sali Śniadeckich (*Collegium novum*) posiedzenie zwyczajne, na którem prof. Dr Ponikło okaże tablicę, objaśniającą rozdział chorych, leczonych w r. 1894 w szpitalu św. Łazarza i św. Ludwika, pochodzących z Krakowa lub jego najbliższej okolicy, poczem mówić będą: 1) prof. Dr Jakubowski: Sprawozdanie z doświadczeń, przeprowadzonych surowicą leczniczą w szpitalu św. Ludwika dla dzieci w Krakowie; 2) Dr Gabryszewski: W sprawie leczenia wrzodów goleniowych (z demonstracyą).

— **Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej** założyło nowe bezpłatne czytelnie ludowe: w Siółkowej (pow. Grybów) pod kierunkiem p. Janowskiej, nauczycielki, drugą czytelnię w Mogile (pow. Krakków) pod kier. X. Celestyna Grzesiaka i w Koźmicach wielkich (pow. Wieliczka) pod kier. p. Ulrichowej nauczycielki. Oprócz tego uzupełniono nowemi książkami 16 dawniej założonych czytelni a mianowicie: w Płokach, Rzepienniku Marciszewskim, Raciborsku, Lubli, Frydrychowicach, Ryczowie, Krzeszowie, Nowosielcach, Trzcinicy, Zborowicach, Siedlcach, Psarach, Zarówniu, Dębnie, Podolu, Libiążu wielkim. W tym celu użyto ogółem 1178 tomów książek, wartości 398 złr. Do drugiej czytelni w Mogile włączono nadto 562 tomów książek, wartości 240 złr. ofiarowanych w darze przez X. Celestyna Grzesiaka. Dla czytelni mieszczańskiej w Tarnobrzegu tudzież dla czytelni na Śląsku austr., w Dębowcu, w Karwinej i w Kończycach małych przesłano w darze 277 książek, wartości 160 złr.

— **Z Koła artystyczno-literackiego.** W poniedziałek dnia 1 kwietnia odbędzie się w salonach Koła raut towarzyski, połączony z produkcyą muzykalno deklamacyjną. W części tej przyrzekli współudział pp.: Singer, Stingl, Gall, Malawski, Maleszewski, panie: Eib., Z. Kr., oraz grono członków-amatorów. Początek o godz. 8 wieczorem.

— **Sekretaryat Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów** zawiadamia nas, że trzecie zwyczajne walne zgromadzenie członków tegoż klubu pod przewodnictwem Jana hr. Tarnowskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 21 kwietnia b. r. o godz. 3 popołudniu w sali posiedzeń Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie ul. Basztowa.

Porządek dzienny jest następujący: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego zwyczajnego walnego zgromadzenia. 2) Przyjęcie sprawozdania kasowego za rok 1894, ewentualnie udzielenie absolutoryum. 3) Załatwienie przez Wydział przedłożonego budżetu za rok 1895. 4) Uchwalenie zmian statutu. 5) Uzupełnienie liczby członków komitetu w myśl zmiany statutu. 6) Załatwienie wniosków Dyrekcyi. 7) Załatwienie ewentualnych wniosków członków.

— **Walne zebranie** Tow. gimn. „Sokół“ w Krakowie odbędzie się dnia 31 b. m. o godz. 3 po południu w gmachu „Sokoła“ przy ul. Wolskiej.

— **W „Sokole“ krakowskim** rozpoczyna się d. 1 kwietnia b. r. nauka jazdy na bicyklach dla pań i panów. Jest to nowy rodzaj sportu, wprowadzony przez „Sokoła“. Lekcye trwają od godz. 8—10 rano.

— **Znalezienie zwłok.** W dniu 24 bm. wydobyto z rzeki Wisły około gminy Trawniki, zwłoki nieznajomego mężczyzny mogącego liczyć 30 — 40 lat wieku, twarzy okrągłej, brody spiczastej, z zarostem blond, włosów czarnych. Zwłoki te przez czas dłuższy musiały być w wodzie, gdyż uległy już rozkładowi a ręce były ponagryzane przez ryby. Topielec ubrany był w kamaszki o krótkich cholewkach, reszta ubrania zniszczona tak, że tylko pozostały kawałki materyi. Ludność miejscowa twierdzi, że utopiony mężczyzna jest czeladnikiem piekarskim i spełnił samobójstwo.

— **Bilety do teatru po cenach zniżonych.** Ze Lwowa donoszą nam: (×) Dyrekcya teatru miejskiego w Krakowie oświadczyła po przeprowadzeniu porozumienia się z Wydziałem krajowym gotowości udzielania ubogim uczniom we wszystkie dni tygodnia biletów po cenach o 30% zniżonych, w liczbie ograniczonej dla każdego zakładu naukowego; następnie obniżenia dla profesorów i nauczycieli średnich zakładów naukowych ceny biletów na fotele o 50%; wreszcie dawania na każde zapytanie zakładów naukowych średnich w Krakowie bliższych wyjaśnień co do treści sztuki, mającej być graną.

O powyższych ułatwieniach postanowił Wydział krajowy uwiadomić dyrekcye szkół średnich krakowskich z wezwaniem, aby co do bliższych szczegółów porozumiały się z dyrekcyą teatru miejskiego krakowskiego.

— **Mianowanie.** Pan Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego przy krakowskiej Dyrekcyi policyi, Stefana Dziewińskiego, koncepistą policyi.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska obrz. łać.: Kanclerzem konsystorza metrop. mianowany został X. Dr Twardowski Bolesław. Prefektem seminaryum ustanowiony X. Adam książę Sapieha.

Dyecezya tarnowska: Odznaczeni *expositorio canonicali*: X. Wawrzyniec Bednarz, proboszcz w Porębie radlnej; X. Ignacy Ziołowski, proboszcz w Złotej. Przeniesieni: X. Michał Januś z Lipnicy murowanej do Chomranic, X. Franciszek Łukasiński z Ujanowic do Lipnicy murowanej, X. Ludwik Czapieński z Chomranic do Ujanowic, X. Józef Sikora z Przyszowej do Zaborowia, X. Stanisław Kubas z Wietrzychowic do Łącka, X. Kazimierz Salewski z Łącka do Przyszowej jako administrator *in spiritualibus*, X. Marceli Piotrowski z Zaborowia do Wietrzychowic. Zamianowany dziekanem limanowskim X. Ernest Christ, proboszcz w Ujanowicach. Konkurs na probostwo w Tuchowie, wskutek rezygnacyi Najprzew. X. Arcybiskupa Hryniewickiego, rozpisany do 5 maja.

— **Stypendya.** Ze Lwowa donoszą nam: (×) Kuratorya ustanowienia stypendyjnego ś. p. Dra Jana Towarnickiego nadała z fundacyi tej stypendya następującym uczniom:

Stypendya przeznaczone dla krewnych i imienników fundatora: Marcinowi Towarnickiemu, uczniowi II roku praw na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie o rocznych 300 złr.; Karolowi Leonowi Towarnickiemu, uczniowi IV kl. gimnazyum w Przemyślu, o rocznych 200 złr.; Janowi Towarnickiemu, uczniowi IV kl. szkoły ludowej w Przemyślu, o rocznych 150 złr.; Bazylemu Gudzowi, uczniowi IV kl. szkoły ludowej w Starem mieście, o rocznych 150 złr.; Teodorowi Lesejce, uczniowi III klasy szkoły ludowej w Ławrowie, o rocznych 150 złr.

Stypendya przeznaczone dla uczniów, nienależących do rodziny fundatora: Zygmuntowi Kinelowi, uczniowi I kl. gimnazyum w Rzeszowie, o rocznych 150 złr.; Władysławowi Samołyce, uczniowi V kl. gimnazyum w Rzeszowie, o rocznych 150 złr.; Tadeuszowi Polakowi, uczniowi VIII kl. gimnazyum św. Jacka w Krakowie, o rocznych 150 złr.; Józefowi Bissingerowi, uczniowi V kl. gimnazyum w Rzeszowie, o rocznych 150 złr.

Na przedstawienie Rady powiatowej Sokalskiej nadał Wydział krajowy z fundacyi Maryi Kruszewskiej z Chorobrowa, Józefowi Kownackiemu, uczniowi I r. prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, stypendyum o rocznych 200 złr.

— **Pogrzeb** ś. p. Konstantego Mniszka (Tchorznickiego odbył się wczoraj przedpołudniem we Lwowie. Zwłoki sprowadzone z Krakowa ustawione zostały w kościele OO. Bernardynów na wspaniałym katafalku. O godz. 11 przed południem rozpoczęły się uroczyste ceremonie żałobne, których dopełnił X. kanonik Weber w obecności księży Arcybiskupów Morawskiego i Issakowicza, tudzież w asystencyi licznego kleru. W nawie świątyni, obok grona członków ciężką żałobą okrytej rodziny, krewnych i przyjaciół, zgromadziło się wielu dostojników i reprezentantów tutejszych władz, tudzież naczelników instytucyj i korporacyj ze świata prawniczego i finansowego, oraz nader liczna szersza publiczność. Wśród obecnych byli: JE. p. Namiestnik hr. Badeni, Agenor hr. Gołuchowski, JE. bar. Simonowicz, dalej wiceprezydent Namiestnictwa pan Lidl, wiceprezydent krajow. Dyrekcyi skarbu Dr Korytowski, gremium radców sądu kraj. wyższego i sądu karnego, członkowie rady nadzorczej Banku hipotecznego, wielu posłów sejmowych, członkowie Izby adwokatów, Towarzystwa prawniczego itd. itd.

O godz. 12 orszak żałobny, prowadzony przez X. kan. Webera, wyruszył z kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski, gdzie zwłoki złożono w grobowcach rodzinnych. Dodać należy, iż rydwan żałobny poprzedzał wóz zasypany formalną górą wieńców od przyjaciół i znajomych ś. p. zmarłego i jego rodziny, dla której manifestacya ta żałobna będzie dowodem powszechnego współczucia i bodaj częściową w ciężkiem strapieniu ulgą.

— **Zniżenie cen jazdy dla pielgrzymów do Kalwaryi.** Z powodu odbywanych pielgrzymek do Kalwaryi w czasie od 7 do włącznie 12 kwietnia r. b. wydawane będą na stacyach i przystankach linii Friedek-Mistek-Bielsk-Kalwarya i Dziedzice-Żywiec-Zabłocie znacznie zniżone bilety do pociągów rozkładem jazdy wskazanych na pojedyncze jazdy do i z Kalwaryi Zebrzydowskiej, jakoteż karty tam i napowrót do Kalwaryi Zebrzydowskiej ważne na dni pięć. Oprócz tego kursować będzie 12 kwietnia r. b. osobny pociąg osobowy, za również zniżoną ceną jazdy: Odjazd z Bielska o godzinie 6 m. 35 rano, przyjazd do Kalwaryi Zebrzydowskiej o godz. 9 m. 22 przedpołudniem i odjazd z Kalwaryi Zebrzydowskiej o 2 popołudniu, przyjazd do Bielska o godz. 4 m. 50.

— **O stanie wód w kraju** donoszą:

Z Tarnobrzega. W dniu 28 bm. zator Wisły między Zarzekowicami (klm. 268) a Tarnobrzegiem (klm. 255) odpłynął o północy po za granicę kraju przy stanie 379 po nad stan najniższy, poczem woda obniżając się, wróciła do poziomu 356 ctm. Wojsko, które zator rozsadzało, powróciło już do Przemyśla.

Z Tarnowa. Licząc wysokość wody po nad najniższy stan, wynosiła ona w dniu 27 bm. na Wiśle w Jagodnikach 350 ctm., w Karsach 330 ctm., Szczucinie 408 ctm.; na Dunajcu w Zgłobicach 155 ctm., w Żabnie 240 ctm.; na Wisłoce 217 ctm. Wisła więc przybierała o 40—60 ctm. W dniu 28 bm. poczęły wody już opadać.

Z Niska. San w powiecie niskim jest od 27 bm. wolny od lodów. Dopływające z powiatu przemyskiego lody Sanu odpłynęły swobodnie przy stanie +250 ctm. Woda następnie opadła na +225 ctm.

Z Żydaczowa. W dniu 28 b. m. stan wody na Dniestrze w Zaleściach +416 ctm. W Czartoryi i Podniestrzanach utworzyły się zatory.

Ze Stanisławowa. Stan wody na Dniestrze w dniu 27 bm. wynosił po nad stan najniższy w Siwce 247 ctm., Haliczu 201 ctm., a w Niżniowie 235 ctm., poziom wód podniósł się zatem o 25—45 ctm. wyżej po nad stan wczorajszy.

Na Bystrzycach woda sięgała w dniu 27 bm. na +50 ctm.

Rzeki Lipa i Siwka wystąpiły z brzegów. Między Serednem a Siwką, wody z roztopów pochodzące przelewały się przez gościniec.

W Tyśmienicy, wskutek roztopów młynówka wystąpiła z brzegów i zalała kilka chat i ogrodów. — Środki ostrożności zarządzono.

— **Odezwa.** Po dziesięciu latach pracy żmudnej uchwalił Zarząd „Macierzy szkolnej“ dnia 9 marca 1895 przystąpić do dzieła i założyć z przyszłym rokiem szkolnym długo oczekiwane gimnazyum polskie w Cieszynie. Następstwem tej uchwały było wynajęcie dwupiętrowego domu za czynsz roczny 2500 złr. i wniesienie prośby do ministerstwa wyznań i oświaty o pozwolenie na otwarcie gimnazyum. Nie wątpimy, że będzie trzeba jeszcze nie jedną trudność przed otwarciem przełamać, ale mamy niezachwianą ufność, że je szczęśliwie przezwyciężymy.

Chociaż więc na razie powstanie gimnazyum polskiego w Cieszynie zdaje się być zapewnione, to jednak patrząc w najbliższą przyszłość widzimy przed sobą olbrzymie zadanie, olbrzymie ze względu na nasze słabe siły. — Dom wynajęty jako mieszkalny jest wprawdzie odpowiedni na pomieszczenie kilku klas, ale nie całego gimnazyum, za trzy lub cztery lata będzie więc trzeba koniecznie wznieść nowy budynek odpowiadający we wszystkiem wymaganiom hygieny i ustawom szkolnym, a taki budynek kosztować będzie przeszło 100.000 złr. W najbliższym czasie należałoby już zakupić plac pod budowę, aby można wcześnie poczynić przygotowania do budowy. Niestety środki nasze za małe, bo choć posiadamy przeszło 80.000 złr. to jest to za mały fundusz, aby gimnazyum wybudować; a cóż nam pozostanie na utrzymanie gimnazyum, które doszedłszy do ósmej klasy może rocznie kosztować około 30.000 złr.?

Nic dziwnego więc, że wobec piętrzących się trudności oczy nasze zwracają się znowu w tę stronę, skąd nam dotąd hojna pomoc niejednokrotnie udzielona została. Teraz bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy najrychlejszej i usilnej Waszej pomocy, kochani Rodacy!

W tym przeto celu zwracamy się z uprzejmą prośbą do naszych towarzystw, do gminnych i miejskich reprezentacyj, do redakcyj czasopism, do instytucyj finansowych i ekonomicznych, do obywateli wszelkich zawodów i stanów o jak najrychlejsze materyalne poparcie naszych usiłowań, abyśmy wspólnemi siłami dokonali wiekopomnego dzieła.

Datki prosimy nadsyłać pod adresem: redakcyj gazet galicyjskich lub: X. Józef Londzin w Cieszynie.

W Cieszynie d. 25 marca 1895 r. X. *Monsignore Świeży* prezes. X. *Józef Londzin* sekretarz.

— **Zaręczyny.** Z Warszawy donoszą: Wczoraj odbyły się uroczyste zaręczyny hrabianki Maryi Walewskiej, córki Wincentego i Maryi z hr. Przezdzieckich, z baronem Ludwikiem Heinzlem, właścicielem Łagiewnik i współwłaścicielem fabryki wyrobów bawełnianych w Łodzi. Młodej parze składało życzenia około stu osób, zaproszonych na raut zaręczynowy przez rodziców narzeczonej.

— **Z Warszawy.** Wczoraj wieczorem woda w rzece Wiśle przybrała do wysokości 16 stóp 6 cali, zalewając Saską Kępę, łąki gocławskie, część Bielan, Żerania, Łomianek itd. W Warszawie woda zalała część parku praskiego, oraz bulwark i część ulic Maryensztad, Rybaki, Solec itd. Jak dotychczas, powódź nie przybrała nadzwyczajnych rozmiarów, ani też nie sprowadziła smutnych wypadków, mieszkańcy bowiem Powiśla byli zawczasu uprzedzeni, a inżynierya miejska czuwa dniem i nocą nad brzegiem rzeki.

— **Katastrofa na pogrzebie.** W miejscowości Feltre pod Wenecyą zawalił się wysoki mur kościelny na cmentarzu podczas pogrzebu w chwili, gdy spuszczano trumnę ze zwłokami do grobu. Kilka osób z orszaku pogrzebowego, między innemi ksiądz, prowadzący kondukt, poniosło śmierć na miejscu, a 18 osób odniosło ciężkie uszkodzenia.

— **Nekrologia.** Stanisław Odrowąż Kietliński, adwokat przysięgły okręgu Izby sądowej warszawskiej, zmarł dnia 14 b. m. w Warszawie, w wieku lat 58. — Tamże zmarł 18 b. m. Ignacy Konczykowski, rzeczywisty radca stanu, przeżywszy lat 73. Zmarły był dyrektorem b. Banku polskiego, następnie zaś po reorganizacyi tegoż spełniał obowiązki kierownika kantoru Banku państwa. — W dniu 28 b. m. zmarła Teofila z Odrowążów-Kietlińskich Konczykowska, przeżywszy lat 57. Śp. Teofila była siostrą Stanisława Kietlińskiego i żoną śp. Ignacego Konczykowskiego.

— W Stambule zmarł d. 14 b. m. stryj JE. Dra Leona Bilińskiego, prezydenta kolei państwowych, Seweryn Biliński (Mihad basza), przeżywszy lat 80. W r. 1848 był posłem do parlamentu wiedeńskiego, a później w Kromieryżu, poczem wstąpił do wojska tureckiego, gdzie uzyskał stopień generała. Podczas wojny turecko-rosyjskiej w r. 1878 był szefem sztabu generalnego armii Abdul Kerima. Po wojnie został mianowany komisarzem tureckim w Sofii, gdzie odznaczał się przyjaznem dla Bułgaryi usposobieniem i posiadał przyjaźń ks. Battenberga. Seweryn Biliński był osobistym przyjacielem JE. Smolki i JE. Ziemiałkowskiego. Najstarszy syn śp. Seweryna, wychowany po polsku, jest obecnie radcą legacyjnym ambasady tureckiej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 31 b. m.: *Mazepa*, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego (występ p. Pankiewicz).

We wtorek 2 kwietnia: *Ciepła wdówka*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

— Dnia 29 marca do południa deszcz obfity, wieczorem i w nocy pogoda; termometr od +3·2 doszedł do +10·6 C. Barometr się podnosi; o godz. 7 rano dnia 30 marca stan jego był 734·0 mm., termometru +4·8 Cels. Wiatr południowy.

W niedzielę dnia 31 marca: św. Balbiny panny; w poniedziałek dnia 1 kwietnia: św. Hugona bisk. i Teodory.

Sub auspiciis imperatoris.

Promocya *sub auspiciis Imperatoris* X. Pawła Rawskiego na doktora św. Teologii odbyła się uroczyście dzisiaj o godzinie 12-tej w południe. X. Rawski jest pierwszym doktorem św. Teologii z wydziału teologicznego naszego Uniwersytetu, odznaczonym promocyą *sub auspiciis Imperatoris*; wogóle 5 doktorów szkoły Jagiellońskiej dostąpiło dotąd tego zaszczytu. Przed godziną 12 zapełniła liczna publiczność wspaniałą aulę *Collegii novi*; uroczystość zaszczycił swoją obecnością Najprzew. książę-biskup krakowski X. Puzyna; w pierwszym zaś rzędzie krzeseł zasiedli przedstawiciele Kapituły katedralnej krakowskiej, tutejszego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, wybitne osobistości; w dalszych rzędach rodziny profesorów Uniwersytetu, znajomi i przyjaciele X. Pawła Rawskiego, obywatelstwo krakowskie oraz słuchacze wydziału teologicznego i młodzież akademicka innych wydziałów.

Stosownie do programu przed godziną 12 wszedł do auli świetny orszak profesorów i docentów wszystkich czterech wydziałów, za nim senat akademicki, wreszcie prorektor prof. Dr Zoll, wszyscy w togach i biretach. Zaraz potem przybył p. delegat Laskowski, upoważniony do zastąpienia w akcie promocyi J. E. p. namiestnika hr. Badeniego. P. delegat powitanym został u drzwi auli przez p. prorektora prof. Dra Zolla i dziekana wydziału teologicznego X. prof. Dra Morawskiego, poprzedzonych berłami rektorskimi. P. delegat zajął przygotowane dla siebie miejsce wraz z towarzyszącym mu komisarzem hr. Michałowskim.

Wprowadzonego wśród dwóch bereł do auli kandydata, X. Pawła Rawskiego, powitała fanfara muzyki, poczem rozpoczęła się uroczystość. Przedewszystkiem dziekan wydziału teologicznego, X. prof. Dr Morawski w krótkiem przemówieniu przedstawił kandydata p. delegatowi Laskowskiemu, Rektorowi i Senatowi akademickiemu, oraz zgromadzonym profesorom Uniwersytetu i poprosił o wydanie polecenia do odbycia promocyi. Zabrał też głos prorektor, prof. Dr Zoll, i w pięknem przemówieniu podniósł znaczenie dzisiejszego uroczystego aktu zarówno dla Szkoły Jagiellońskiej, społeczeństwa, jak młodzieży, której praca i pilność kandydata, jako godny naśladowania wzór przed oczyma stać powinny; dalej zaznaczył mówca w gorących słowach łaskawość Najj. Pana dla kraju i Uniwersytetu, kończąc trzechkrotnym okrzykiem na cześć Monarchy. Muzyka zagrała hymn ludowy, którego wysłuchali stojąc wszyscy obecni.

Teraz zabrał głos kandydat, X. Paweł Rawski, i wyraziwszy wdzięczność swoim nauczycielom, wdzięczność Szkole Jagiellońskiej i Najj. Panu, zakończył prośbą o promocyę. Po udzieleniu pozwolenia przez p. prorektora prof. Dra Zolla, dokonał aktu promotor X. kan. prof. Dr Spis, odczytując rotę przysięgi. Podczas przysięgi powstali wszyscy z miejsc; bedele skrzyżowali berła. Przy ostatnich słowach wręczył promotor kandydatowi dyplom i przedstawił go następnie p. delegatowi Laskowskiemu, jako nowo-kreowanego doktora św. Teologii, przyczem odezwała się fanfara muzyki.

Zabrał głos p. delegat Laskowski i temi przemówił słowy:

Jego Cesarsko i Królewska Apostolska Mość Najjaśniejszy Pan raczył najwyższem postanowieniem z dnia 17 marca 1895 roku najmiłościwiej zezwolić, aby kandydat św. teologii, Wielebny X. Paweł Rawski, promowanym został *sub auspiciis Imperatoris* na doktora św. teologii w ck. Uniwersytecie w Krakowie. Akt to niezwykły, a uroczystość tem wznioślejsze budzić w nas musi uczucia, skoro Najwyższe uznanie i odznaczenie spływa na sługę Bożego. Przywiązani całą duszą do wiary ojców naszych, radujemy się w sercu ilekroć wywyższon bywa tej drogiej wiary naszej obrońca, szafarz płynących z niej łask i dobrodziejstw. Ztąd radość nasza z dnia dzisiejszego, ztąd nasz najżywszy udział w tej uroczystości. Chrystus Pan powiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata“ — i sługa Boży nie o ziem

skie troszczy się zaszczyty; pracując przez Boga i dla Boga w winnicy Pańskiej, we własnem sumieniu szuka nagrody na ziemi.

Ale ta łaska Monarsza musi być i dla Ciebie, Wielebny księże, niezrównanym zaszczytem, wszak to uznanie płynie z rąk Najdostojniejszych, do których z wiarą i ufnością garniemy się wszyscy, miłością bezgraniczną przejęci wdzięczni poddani. „Błogosławieni ubodzy w duchu," ale Wielebny księże z dumą spoglądać możesz na upłynione lata, boć z daru Bożego, jakim jest talent, w całej pełni umiałeś korzystać! Możesz z otuchą patrzeć w przyszłość, bo kto młodość na rzetelnej pracy około ducha swego tak chlubnie spędzi, temu Bóg miłosierny nie odmówi swej łaski, aby praca jego około drugich obfite wydała owoce.

Zaprawdę! zawód przez Ciebie obrany, to jeden z najtwardszych. Wyzuć się myśli o sobie — a całą istność poświęcić dla dobra bliźnich na większą chwałę Boga — to praca ciężka, a często gorzka. Ale Chrystus Pan w serca wybranych swoich wlewa otuchę, nauczając: „Jarzmo moje słodkie, a brzemię moje lekkie," i w tem leży moc i potęga sług Bożych, że z wiarą w słowa Chrystusa potrafią o sobie zapomnieć — oddając siebie całego na usługi bliźnim. Jarzmo Chrystusa słodkiem, brzemię Chrystusowe lekkiem niechaj Ci będzie przez całe życie, byś za łaską Bożą jaśniał wiedzą i przykładem wśród braci ku większej chwale Boga — na pożytek kraju.

Z tem serdecznem życzeniem spełniam rozkaz Najwyższy, wręczając Ci Wielebny księże doktorze sygnet jako podarek Najjaśniejszego Pana.

Po mowie tej wręczył p. delegat X. Drowi Rawskiemu upominek od Najjaśniejszego Pana, mianowicie wspaniały pierścień brylantowy z inicyałami cesarskiemi.

Uroczystość zakończyła się złożeniem gratulacyj X. Drowi Rawskiemu oraz podpisaniem aktu promocyi przez p. delegata, p. prorektora, dziekana i promotora. Odchodzącego p. delegata pożegnał prorektor i dziekan wydziału teologicznego, odprowadzając go z berlami, poczem profesorowie i Senat Akademicki opuścili aulę, a zarazem berlami wydziałowymi postępował X. Dr Paweł Rawski.

Dział ekonomiczny.

Obwieszczenie. Magazyn wojskowy w Przemyślu podaje do wiadomości, iż jeszcze na sprzedaż 2804 cetnarów metrycznych otręb żytnich wraz z grysem jak zwykle, po cenie krakowskiej 2 złr. 91 centów za cetnar metr., z tą tylko różnicą, że drobne koszta ładowania, dowozu itp. wynoszą w Przemyślu o 2·3 centów więcej, niż w Krakowie, czyli 13·5 cent., czyli łącznie za cetnar metryczny po 3 złr. 4·5 cent. na stacyi kolejowej w Przemyślu. Otręby będą wydawane na wniesione do c. i k. Intendentury w Przemyślu zamówienie, poświadczone przez Towarzystwo rolnicze krakowskie lub gospodarskie galicyjskie we Lwowie. Ostatni termin zamówienia d. 15 kwietnia r. b., wybrania otrąb, koniec maja; wydawanie z magazynu w dnie powszednie w ciągu miesiąca. Przewóz koleją opłaca się przy odbiorze. Wypożyczenie worków 2 centy na dobę. Zakupno jutowych 31·3 cent., innych 64·6 cent.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30 mrca. (Z Izby deputowanych). Minister handlu przedkłada kredyt dodatkowy w budżecie za rok 1895, przy tytule: „zarząd centralny."

Dep. Dipauli stawia wniosek dodatkowy do art. 12 ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych według którego, nigi podatkowe nie mają mieć żadnego wpływu na zmianę obecnego osobistego prawa wyborczego. Dalej ma być uważana, jako należytość roczna dla bezpośrednich podatków: przy podatkach realnych przypis podatkowy, przy podatkach zarobkowych przypisana należytość podatkowa z dołączeniem 35% dodatku, dla wyrównionych od podatku zarobkowego przypis podatkowy z 50% dodatkiem. Wniosek ten przekazano komisyi podatkowej.

W dalszym ciągu rozpoczęła Izba obrady nad stojącym na porządku dziennym projektem rządowym o zwrocie zaliczki Karyntyi z funduszów państwa bezprocentowej zaliczki w kwocie 222,222 złr. Po przemówieniu dep. Ghona i ministra Plenera przyjęto projekt w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie toczyły się obrady nad zapomogami z powodu klęsk elementarnych, oraz nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o petycyach gmin, dotkniętych elementarnemi klęskami.

Dep. Czecz zaleca rządowi, aby przez regulacyę rzek w Galicyi rozwinął akcyę w celu zapobieżenia corocznie ponawiającym się wylewom, a przez to istotnej przyczynie stale powtarzających się klęsk. Mówca żąda szczególniej regulacyi rzeki Soły, przedstawia trudne położenie włościańskiej ludności Galicyi i podnosi, że ludność ta w kilku powiatach zamierza gromadnie emigrować na Kaukaz i przyjąć prawosławie.

Jakkolwiek zapewne agitacya przyczynia się do tego ruchu, to przecież główną jego przyczyną jest ekonomiczna nędza. Chcąc złemu zaradzić, trzeba stworzyć rozumny agrarny program.

Następnie przyjęto przedłożenie w drugiem i trzeciem czytaniu, również i wniosek referenta.

Wiedeń 30 marca. Izba panów uchwaliła na wniosek Falkenhayna wybrać dla projektów podatków osobną komisyę z 21 członków. Projekt ustawy o upaństwowieniu sieci telefonicznej, oraz prowizoryum budżetowe przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Po załatwieniu petycyj, dokonano wyboru komisyi podatkowej.

Wiedeń 30 marca. Cesarz otworzył doroczną wystawę stowarzyszenia artystów w Künstlerhausie. Pomiędzy obecnymi byli: prezes gabinetu ks. Windischgrätz, minister Madeyski, namiestnik i burmistrz, których cesarz zaszczycił rozmową.

Wiedeń 30 marca. Cesarz sankcyonował projekt ustawy Sejmu galicyjskiego, w sprawie poboru podatku od czynszów najmu w Kołomyi.

Wiedeń 30 marca. Komisya rolnicza obradowała nad wnioskami dep. Rosera i Dvorzaka o zwołaniu ankiety dla zbadania przyczyn upadku rolnictwa i środków zapobiegawczych. Dep. Rolsberg, Tekly, Ghon, Marchet, Posch, Kirschner i Wielowieyski przemawiali za ankietą, chociaż zaznaczali, iż nie spodziewają się od niej nic nowego. Dep. Marchet postawił wniosek: 1) zwołania w jesieni ankiety parlamentarnej i ustanowienia w tym celu stałej komisyi, złożonej z 18 członków; 2) badania w każdym kraju koronnym przyczyn upadku rolnictwa, tak, jak się to dzieje w księstwie badeńskiem. Minister rolnictwa, hr. Falkenhayn, wspomina o wszystkich środkach, przedsiębranych przez rząd w interesie rolnictwa, o przeznaczonej rocznej kwocie 2/3 miliona na melioracye, czego inne gałęzie fachowe nie otrzymują. Co do przedłożenia ustawy o stowarzyszeniach zawodowych, zgromadzono obfity materyał, nadający się do stworzenia organizacyi rolnictwa. Ta organizacya jest pierwszym krokiem do podniesienia rolnictwa. Ankieta na wzór badeńskiej nie udała się ministrowi przed 20 laty. Główną przyczyną upadku rolnictwa jest nieproporcyonalnie wysoka cena ziemi, nie stojąca w żadnym stosunku do dochodu i obciążenia. Minister zapewnia w końcu, że będzie o ile możności popierał projektowaną ankietę.

Komisya uchwaliła po dłuższej mowie dep. Proskowetza zwołanie ankiety, ustanowienie podkomisyi z 11 członków (wniosek Wielowieyskiego) i odrzuciła resztę wniosków. Podkomisya ukonstytuowała się zaraz i wybrała przewodniczącym dep. Brennera.

Wiedeń 30 marca. Księżniczka bawarska Gizela przybyła wczoraj o godzinie 7 minut 50 wieczorem. Cesarz przyjmował ją na dworcu i odprowadził do Burgu. Jutro udaje się księżniczka do Berna, gdzie odbędą się 2 kwietnia chrzciny nowo narodzonego syna arcyksięcia Józefa Augusta. Jako ojciec chrzestny przybył cesarz. Za jutro udaje się do Berna, a wieczorem powróci do Wiednia.

Linc 30 marca. Rzeka Inn opadła od onegdajszego dnia w Schärding o 16 cent. Donoszą również z Deggendorf o słabem obniżaniu się wód Dunaju. Wysokość wód na Dunaju w Lincu wynosi 330 cmt. i nie ulega zmianie od onegdaj. Pogoda jest piękna. Z Grein dochodzi wiadomość o silnem uszkodzeniu tamy Hüttingskiej.

Berno 30 marca. Wskutek nadzwyczajnych deszczów podniósł się znacznie stan wody w rzekach Morawie, Szwarcawie, Igławie i Dyi. Pod Ostrawą Węgierską, w Wessely i Zarazicach woda przerwała wały, a w Wessely zalała kilka domów. Igława zatopiła część miasta Trebitsch. Dyja zalała drogę pomiędzy Trachbottenem a dolną Bystrzycą; znaczniejszego niebezpieczeństwa niema.

Buda-Peszt 30 marca. Z pozostałych jeszcze w toku czterech spraw honorowych Tarnoczego, załatwiono wczoraj trzy przez spisanie protokołu.

Buda-Peszt 30 marca. W Izbie deputowanych wśród obrad nad petycyą w sprawie węgierskiej akademii wojskowej, wniósł referent Szasz odstąpienie petycyi rządowi. Dep. Balogh wniósł rezolucyę, wzywającą rząd do załatwienia petycyi przychylnie. Dep. Horanszky, Apponyi i Ugron przyłączyli się do tej rezolucyi. Dep. Pulszky oświadcza, że wychowanie wojskowe opiera się na zasadzie uwzględniania patryotyzmu poddanych obu państw. Pielęgnowany ma być wspólny interes i wspólna ucieczka. Mowca oświadcza się przeciw rezolucyi Balogha, a na zapytanie Ugrona odpowiada, że węgierskie uczucia koncentrują się w osobie najwyższego dowódcy, wspólnego monarchy, i że się nie godzi, by osłabiać owe wspólne uczucie. (Żywe oklaski). Minister Fejervary oświadcza się przeciw rezolucyi, wskazując na academia Ludovica, gdzie nową wprowadzono języka węgierskiego, ale nie tyle ile do służby potrzeba. Nie leży w to interesie Węgier, żeby w instytucyach obrony krajowej robiono wyłom. Rezolucyę Balogha odrzucono, wniosek komisyi przyjęto.

Buda-Peszt 30 marca. Rzeki Köres, Sawa i Odra wystąpiły z brzegów. W wielu miejscach są wały przerwane i ruch wstrzymany.

Berlin 30 marca. Prezydyum parlamentu miało otrzymać uwiadomienie, że będzie przez cesarza przyjęte d. 1 kwietnia podczas obiadu dworskiego wydanego na cześć ks. Bismarcka.

Berlin 30 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, po przyjęciu preliminarza budżetowego wszystkiemi głosami przeciw głosom socyalnych demokratów, rozpoczęła się dyskusya nad wnioskiem Kanitza.

Hr. Kanitz uzasadnia wniosek, podnosząc, że wobec upadku rolnictwa należy chwycić się stanowczych środków. Ceny zboża muszą co najmniej pokryć koszta produkcyi. Cło ochronne nie funkcyonuje; trzeba zatem innej, skuteczniejszej ochrony dla uprawy zboża. Z nią stoi i pada rolnictwo, a z upadkiem rolnictwa pada także niemieckie państwo. Wniosek nie ma socyalistycznej tendencyi; nie wywoła również drożyzny chleba. Wzrost cen utrzymany będzie w stałych granicach. Wniosek nie sprzeciwia się również traktatom handlowym, ewentualnie zresztą byłoby możliwe nowe porozumienie z Austro Węgrami i Rosyą. Nic tak nie przyczynia się do wzmocnienia socyalnej demokracyi, jak trudne przesilenie rolnicze. Chcemy — zakończył mowca — utrzymać stan włościański i pracować dla dobra całego państwa. (Żywe oklaski po prawicy).

Kanclerz ks. Hohenlohe oświadczył: Wniosek zbadany został jak najstaranniej. Tem samem przyszedł czas, aby wyrazić o wniosku zdanie. We wniosku tym tkwi rodzaj zakazu importu, ten zaś stoi w sprzeczności z traktatami handlowemi. Rokowania z odnośnemi państwami z trudnością doprowadziłyby do pomyślnego rezultatu. Niegodnem też jest państwa, teraz po zawarciu traktatu, nawiązywać podobne rokowania. (Niepokój wśród partyi agrarnej) Uważam wniosek za niemożliwy do przeprowadzenia. Pierwszym rezultatem byłoby to, że ustałby prywatny handel zbożem. Taki eksperyment byłby dla organizmu życia handlowego równie niebezpieczny, jak dowolne targnięcie się na organizm człowieka. Rząd nie może na czas nieurodzaju wziąć na siebie odpowiedzialności za regulacyę dowozu. Rząd ma również wątpliwości z powodu socyalistycznej tendencyi wniosku. Wniosek nie jest dla wszystkich mieszkańców państwa korzystny, nie jest nim nawet dla wszystkich rolników; co więcej, może być dla nich szkodliwy. Około 5 milionów gospodarstw rolnych, reprezentujących około 15 milionów ludzi, uprawia mniej zboża, niż sami potrzebują. Tym więc przyniesie wniosek szkodę. — Przy końcu swojej mowy podniósł kanclerz zarządzenia, jakie zamierza przeprowadzić rząd w celu usunięcia nędzy rolników, między innemi reformę gry giełdowej, podatku spirytusowego, zniżenie taryf i zniesienie ustawy o włościach rentowych. (Żywe oklaski).

Dep. Uhden przemawia w zasadzie za wnioskiem, wyraża jednak rozmaite wątpliwości.

Dep. Pasche oznajmia, że narodowo liberalni zgadzają się na tendencyę wniosku, iż państwo musi przyjść z pomocą upadającemu rolnictwu. Uczynić to jednak należy na innej drodze, niż ta, która jest projektowana. Skutek wniosku byłby ten, że podniesienie cen i zamknięcie granic dla zagranicznego zboża wywołałoby hiperprodukcyę, szkodliwą dla krajowego rolnictwa.

Dep. Pletz zwalcza politykę traktatów handlowych i orzeka, że ani jedna, ani druga droga nie doprowadzi do podniesienia stanu rolnictwa.

Dep. Hammerstein polemizuje z wywodami kanclerza o niemożliwości pogodzenia wniosku Kanitza z traktatami handlowymi. Wniosek jest wprost anty-socyalistyczny.

Sekretarz stanu baron Marschall zaznacza, że wniosek jest po pierwsze niemożliwy do przeprowadzenia, a powtóre sprzeciwia się traktatom handlowym. Gdyby zgodnie z życzeniem wnioskodawcy wdrożono rokowania z państwami traktatowemi, nie byłoby to modyfikacyą, ale prostą negacyą traktatów. Przedewszystkiem nawiązanie takich rokowań zachwiałoby wielce zaufanie do Niemiec. (Wielki niepokój po prawicy; żywe potakiwania po lewicy). Mowca musi zatem oprzeć się kierunkowi, wskazanemu przez wnioskodawcę. (Oklaski).

Dep. Richter żąda szybkiego odrzucenia wniosku.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Berlin 30 marca. Komisya, obradująca nad ustawą o stronnictwach przewrotu, przystąpiła w dalszym ciągu do drugiego czytania od § 3, który omawia podburzanie do stawiania oporu władzom państwowym. Centrum podjęło na nowo odrzucony w pierwszem czytaniu 2 ustęp wraz z dodatkiem, który grozi karą więzienia do 3 lat lub też karą pieniężną za pochwalanie niewiary małżeńskiej. Dodatkowy ten ustęp przyjęto 14 głosami przeciwko 11. Wniosek dep. Ennecerusa o przyjęcie również § 113, odnoszącego się do gróźb, czynionych urzędnikom, podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych, został odrzucony 14 głosami przeciwko 12. Przyjęcie do § 3 § 115 (o zbiegowiskach), oraz §§ 124 i 125 (naruszenie spokoju w kraju) przeszło bez dyskusyi. Przeciwko przyjęciu §§ 166 i 167 (wykroczenia przeciwko religii) oświadcza się dep. Ennecerus, zapowiadając, iż w razie przyjęcia tych §§ będzie głosował wraz z przyjaciółmi politycznymi przeciwko ustawie. Przedstawicieie rządu również oświadczają się przeciw przyjęciu. Mimo to w głosowaniu uchwalono wymienione §§ 15 głosami przeciwko 11. §§ 201 do 205 (postanowienia o pojedynkach) zostały odrzucone wszystkiemi głosami przeciwko siedmiu.

Monachium 30 marca. Książę rejent nakazał z powodu 80 rocznicy urodzin ks. Bismarcka przystrojenie budynków państwowych chorągwiami.

Paryż 30 marca. Prezydent rzeczypospolitej, Faure, nabawił się chrypki podczas swego pobytu w Sathonay i zmuszony jest pozostawać w domu przez dni kilka.

Bruksela 30 marca. Brukselski związek stronnictwa robotniczego postanowił wydać odezwę do ludności z wezwaniem, aby była gotową do przyłączenia się do ogólnego bezrobocia.

Petersburg 30 marca. Jak donoszą rozmaite dzienniki, postanowionem zostało ostatecznie rozszerzenie zakresu działalności banku włościańskiego na gubernie nadbałtyckie, oraz utworzenie filij bankowych w Rewlu i Rydze.

Odbywają się obecnie studya nad połączeniem kolejowem północnego Kaukazu z krajem zakaukazkim przez Stanicę, Newinommyskaya, Suchum i Senaki.

Petersburg 30 marca. Przybyły tutaj świeżo rozmaite deputacye dla złożenia życzeń carowi i carowej, a pomiędzy niemi reprezentanci wszystkich stanów guberniii piotrkowskiej. Ci ostatni przywieźli obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej.

Bukareszt 30-go marca. W senacie wniósł wczoraj senator Urechia (liberalny) interpelacyę w sprawie położenia wyznań nieprawosławnych w Rumunii i wyraził życzenie, żeby rząd przedłożył projekt ustawy o mianowaniu biskupów katolickich jedynie na propozycyę rządu rumuńskiego. Interpelacya opiera się na pogłosce, że węgierski biskup katolicki został mianowany dla Rumunii. Minister spraw zagranicznych, Lahovary, oświadczył, że ta pogłoska niema żadnej podstawy, że obydwa biskupstwa katolickie w Rumunii (w Bukareszcie i w Jassach) obecnie są obsadzone, a mianowania biskupów katolickich w Rumunii odbywają się ze zgodą rządu. W ten sposób została sprawa załatwiona.

Zofia 30 marca. Dziennik *Mir* donosi, że tutejsza rada gminna postanowiła wnieść skargę sądową przeciw byłemu burmistrzowi i ministrowi robót publicznych Petkowowi i przeciw inżynierowi Noczerowowi, gdyż mieli oni rozmyślnie uszkodzić majątek gminy przy rozdzielaniu pewnych dostaw na przeszło 80 000 franków.

Massawa 30 marca. Adigrat obsadzony będzie załogą, złożoną z wojsk białych i krajowych, oraz artyleryą. Dowództwo nad wojskami temi obejmie major Toselli. Wysłana w pościg za Ras Mangaszą kolumna ruchoma przybyła do Makale. Ras Mangasza, który ma tylko 600 ludzi ze sobą, cofnął się ku Taltal i ścigany będzie od Agostafari.

Nowy Jork 30 marca. Według depeszy z Santiago de Cuba, porucznik Ybarra, komendant krążownika, który strzelał do okrętu „Aliança," usunięty został z zajmowanego stanowiska.

Waszyngton 30 marca. Dwa okręty wojenne otrzymały rozkaz udania się do Greytown i Bluefields, prawdopodobnie dla obrony interesów amerykańskich wobec *ultimatum*, postawionego przez Anglię w sprawie Nicaraguy.

Petersburg 30 marca. Rosyjska ajencya telegraficzna dowiaduje się z kompetentnego źródła, że mikado, oburzony z powodu zamachu na Li-Hung-Czanga, polecił pełnomocnikom japońskim w Simonoseki, aby oznajmili Li Hung-Czangowi, że Japonia godzi się na prowizoryczne zawieszenie broni.

Yokohama 30 marca. Mikado ogłosił zawieszenie broni na czas układów pokojowych z Chinami.

Yokohama 30 marca. Wiadomość o zajęciu wysp rybackich, będących częścią grupy Pescadores, które nastąpiło dnia 24 b. m., została wczoraj urzędownie potwierdzoną.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

W numerze z dnia 22 marca b. r. wydrukował *Czas* artykuł asekuracyjnego pisma „Union," w którym podana jest wiadomość, jakoby towarzystwa „New-York" i „Equitable" postanowiły wycofać się z interesu Europejskiego i zaprzestać dalszej operacyi w Europie, przyczem jako powód przytoczony jest niepomyślny stan interesu.

Wiadomość ta — o ile się odnosi do Towarzystwa „New-York" — jest nietylko czystem zmyśleniem, gdyż Towarzystwo nasze ani nawet nie myśli wycofać się z Europy albo z Austryi, ale że i przytoczony powód takiego rzekomego zamiaru jest zupełnie bezpodstawny, i mija się z prawdą, gdyż Towarzystwo „New-York" w ostatnich latach nietylko uzyskało największą produkcyę nowych asekuracyj od czasu 50-letniego swego istnienia, ale i w Europie ogromne porobiło postępy, a specyalnie w Austryi od czasu 18-letniej swej czynności nigdy większego nie dawało powodzenia w swych interesach, jak właśnie w ostatnich latach, tak, że interes ten — jak dowodzą następujące cyfry autentyczne — przedstawia się jako nadzwyczaj świetny:

	r. 1893 mil. koron	r. 1894 mil. koron	Przyrost
Fundusz gwarancyjny (majątek) . . .	744	810	66
Ogólne dochody . .	169	182	13
Wypłaty do rąk asekurowanych . . .	75	78	3
Nadwyżka aktywów po nad pasywa .	85	101	16

Koszta administracyi w r. 1894 zmniejszyły się w porównaniu z r. 1893 o 1·7% (=2·5 koron).

W roku 1894 Towarzystwo wystawiło nowych polic asekuracyjnych na kapitał 993 mil. koron.

	r. 1893 mil. koron	r. 1894 mil. koron	Przyrost
Roczny dochód z premii przy filii austryackiej wynosił . .	2·8	3·18	0·38
Suma wszystkich w Austryi istniejących asekuracyi wynosiła	60	68	8

New York

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

jeneralna Dyrekcya w Wiedniu

(767) sekretarz jeneralny **Lukàcs.**

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 30 marca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	101 50	Anglobank	174 50
srebrna „	101 45	Union	331 25
4% złota . . .	124 [illegible]	Bankverein	1[illegible]7 —
4% koronowa	101 65	Akcye Länderbank.	292 30
Akcye ban. austr.-w	1083	„ kol. Kar. Lud.	222 —
„ kredytowe	410 —	„ „ lwowsko-czerniow.	340 50
Londyn	122 40	„ „ południ. .	112 25
Napoleony	9 69½	Elbethal	300 75
Dukaty	5 74	Nordbahn	3635
Marki	59 80	Staatsbahn	446 75
4% Renta węg. kor.	99 10	Alpin	87 10
4% „ „ złot.	123 60	Akcye tytoniowe	248 —
Losy prem. węg. .	1[illegible]2 —	Ruble	131 —
Losy tureckie . .	78 90		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 30 marca.

Banknoty austr. . .	167 15	4½% Listy polskie	69 30
Krótki Wiedeń . .	167 15	Renta włoska . . .	88 90
Banknoty ros. . . .	219 45	Akc. austr. kred. .	252 —
Krótka Warszawa .	219 —	Ultimo Ruble . . .	219 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu"

ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie

Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 30 marca.

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100 . .	181 —	182 —
Marki niemieckie za 100	59 70	60 10
20-frankówka	9 66	9 76
Dukaty cesarskie	5 74	5 84
Ruble srebrne	1 20	1 30

Papiery wartościowe.

Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4½% galic. banku hipotecznego . .	100 60	101 40
5% „ „ „	100 70	101 30
5% „ „ „ z 10% prem.	110 60	111 40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 80
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 50
4% „ „ „ „ koron.	97 90	98 70
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 80	101 50
4% „ „ kraj. koron.	97 40	98 40
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 50	101 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne . .	98 —	98 75
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 50
4% pożyczki krajowej galic. . .	97 80	98 50
4% pożyczki kraj. koronowej .	98 —	99 —
4½% pożyczki kraj. galic. . .	101 75	— —
6% „ „ „ .	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75

Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
galicyjsk. banku hipotecznego .	450 —	— —
kolei Karola Ludwika	221 —	223 —
„ lwowsko-czerniowieckiej .	338 —	— —

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
miasta Krakowa	26 25	27 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 40	18 20
„ „ węgierskie	11 60	12 30
„ „ włoskie .	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika) .	8 20	9 —

Cennik lwowskiej izby handlowej.

Lwów 29 marca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	450 —	— —
5% listy banku hipotecznego .	100 50	101 20
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4½% „ „ „	100 70	101 40
4½% listy galic. banku kraj. .	101 —	101 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	99 20
4% „ „ „ „ „ . .	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 80	98 50
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne .	98 30	99 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	103 —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 29 marca.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred. .	— —	101 30
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 60
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 29 marca.

Renty

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²⁄₁₀% papierowa	101 45	101 65
4²⁄₁₀% srebrna	101 40	101 60
4% złota austryacka	124 30	124 50
5% papierowa austryacka . . .	— —	— —
4% złota węgierska	123 60	122 80
5% papierowa węgierska . . .	— —	— —

Obligacye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
5% indemnizacyjne galicyjskie .	— —	— —
4% „ węgierskie .	98 75	99 75
4½% pożyczki krajowej galic. .	102 —	103 —
4% „ „ „ .	97 75	98 75
4% propinacyjne galicyjskie . .	98 35	99 35

Listy zastawne i dłużne.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	118 —	118 50
4% „ „ „ „ „ 1889	118 75	119 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 70	111 30
5% „ „ „ „	101 —	101 80
4½% „ „ „ „	100 50	101 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4% „ „ „ „ „ . . .	98 50	— —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 50
4½% zast. gal. banku kraj. . .	100 80	101 80
4% austro-węg. banku	100 40	101 20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	132 —	133 —

Priorytety

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 40	101 40
4% „ Koszyce-Bogumin . .	99 60	100 60
4% „ Lwów-Czern. opodat.	94 40	95 40
4% „ „ nieopod.	99 45	100 45
3% „ południowej	178 50	177 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	98 70	99 70

Akcye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
anglo-austryack. banku 120 złr.	172 75	173 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	156 —	157 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	540 —	542 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	473 50	474 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	463 —	470 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	291 40	292 —
austro-węgiersk. banku 600 „	1084	1087
Unionbanku . . . . . 200 „	329 75	330 75
kolei Albrechta . . . . 200 „	— —	— —
„ Alfölda . . . . 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3610	3620
„ Koszyce Bogumin . 200 „	201 50	202 50
„ Lwow.-Czerniow. . 200 „	342 —	343 50
„ państwowej . . . 200 „	446 60	447 —
„ południowej . . . 200 „	— —	— —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	209 75	210 25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	209 50	210 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	86 6	87 20
tureck. Tow. tytoniow. . 200 fr.	248 50	249 50

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	152 —	153 —
„ „ 1860 „ 500 „	157 50	158 50
„ „ 1860 „ 100 „	164 75	165 25
„ „ 1864 „ 100 „	197 —	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	161 25	162 —
„ regul. Cisy	152 —	153 —
austr. regul. Dunaju	133 75	134 25
miasta Wiednia z r. 1874 . . .	173 25	174 25
serbskie 100 frankowe	43 —	44 —
tureckie	77 50	78 —
węg. budowy tumu (Bazylika) .	8 25	8 75
kredytowe z r. 1858	200 25	201 —
miasta Krakowa	26 50	27 50
czerwonego krzyża austryackie .	17 50	18 —
„ „ węgierskie .	11 70	12 20
Rudolfa	24 50	25 50
miasta Stanisławowa	42 —	— —

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Dukaty cesarskie	5 77	5 79
20-frankówki	9 69	9 70
Funty szterlingi angielskie . .	12 22	12 26
Marki niemieckie	59 80	59 87
Ruble papierowe	130 75	131 50

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie (342-12-)
wyszło już **piąte** wydanie dziełka
O. Bernarda Łubieńskiego,
Redemptorysty,
pod tytułem
Nowenna najskuteczniejsza
do Najśw. Maryi Panny Nieustającej Pomocy.

Wydanie to, **powiększone** Mszą świętą, Litanią i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycyach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonow. w cenie **25 centów;** b) z obwódkami różowemi, **z prześlicznem, a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, w kolorach,** w oprawie bardzo eleganckiej w płótno angielskie, (różne kolory), z wyciskami złoconemi, brzegi złote, w cenie **50 centów;** z przesyłką o 5 centów więcej.

Nasienie szparagów najwyborniejsz. **„Argenteuil"** jest do nabycia po złr. 1·20 ½ kg. loco Ostrów p. Przemyśl. O porównanie z zagranicznemi cennikami uprasza się. Za prawdziwość i doskonałość gatunku poręczam **M. Woźniakowska.** (737)

PANI
z najlepszego towarzystwa, utraciwszy majątek przez wypadki nieszczęśliwe, wychowana zagranicą, znająca dokładnie język niemiecki, francuski, rysunki, malowanie na porcelanie, heliominiatury, akwarele, muzykę, śpiew i mogąca udzielać początków włoskiego i angielskiego języka, poszukuje posady jako nauczycielka, **dame de compagnie** lub zarządczyni domu przy dorosłych pannach, w arystokratycznym domu, lub do najwyższej inteligencyi należących — za małem wynagrodzeniem, t. j. za mieszkanie, wikt, pranie — lecz tylko w Krakowie. — Uprzejme oferty uprasza się pod adresem: **M. B. 35. 1895. Kraków, poczta Piasek, poste restante.** (736-1-2)

Administrator
zupełnie **zdolny, doświadczony gospodarz wiejski,** z akadem. wykształc. 40 l. liczący, żonaty (bezdzietny) katolik, **na posadzie niewypowiedzianej,** poszukuje od lipca, później lub wcześniej, stałego stosownego zakresu działania, posady zaufania, dla gospodarow. większych dóbr. Poszukujący ma uznany honorowy charakter, włada zupełnie słowiańsk. językiem i posiada celujące świadectwa i polecenia dostojnych osób. Dosk. obeznany z gospodarstwem rolnicz. i poboczn. działami przemysł. Oferty pod **J. T. 7229** przyjmuje **Rudolf Mosse w Berlinie S. W.** (621-1 3)

Dla jubilerów i złotników.
Fabrykant złotych krzyżyków życzy sobie wejść w stosunek z jubilerami i złotnikami. Potrzebne polecenia.
Oferty pod **C. A. 733** przyjmuje Administracya „Czasu". (733-1-3)

Róże
najśliczniejsz. gatunków, wysokopienne, po 45 ct., 100 za 40 złr.; średniej wysokości po 35 ct., 100 za 30 złr.; niskie z korzenia po 15 ct., 100 za 12 złr.; miesięczne róże po 10 ct., **wysadki jarzyn i kwiatów** sprzedaje tanio (735-1-)
Jan Rakus, hodowca róż w Nawsin, poczta Jabłonków, Szląsk austr.
Katalogi wysyła darmo i opłatnie.

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów,
wynalazku **A. Maczuskiego,** perfumera,
częściowo w **Wiedniu, I. Kärntnerstr. 22,** hurtownie **III/2 Erdbergerlande 2.**
(719-1-20)

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak, że kolor ten przy myciu nie schodzi.

1 flakon ekstraktu orzechowego	zł. 3·—
½ „ „ „	„ 1·50
1 słoik pomady orzechowej	„ 2—
½ „ „ „	„ 1·—
1 flakon olejku orzechowego	zł. 2·—, 1·—

Składy w **Krakowie** mają: **W. Fenz** kupiec, **Konstanty Wiszniewski** aptek.

Wojciech Samek,
rzeźbiarz w Bochni,
odznacz. medalem na Wystawie kraj. pow. we Lwowie 1894 r.,
poleca się do wykonywania wszelkich robót rzeźbiarskich z drzewa, kamienia, marmuru, gipsu i wapna hidraulicznego. Wykonywa figury św., ołtarze, cyborya, feretrony, stacye Męki Pańskiej, Boże groby i t. p. do kościołów; tudzież sztukaterye do kamienic.
Wszelkie roboty kamieniarskie, jakoto: pomniki, grobowce, figury przy drogach, oraz wszelkie odnowienia i reperacye po najniższych cenach. (502-5-10)

Friedricha
MOTOR PAROWY
o sile 2—16 koni.
Uznany jako najlepszy motor dla drobnego przemysłu i elektr. zakładów.
Wolne od koncesyi, nieeksplodujące, kotły rurowe, karłowe i małe.
MACHINY PAROWE.
C. k. wył. uprz. fabryka machin
Friedrich & Jaffe's Nachf.
w Wiedniu, III, Hauptstr. 109.
Prospekta bezpłatnie. (160-29)

MAGAZYN Przyborów kościelnych
St. Przybylskiego w Krakowie,
Rynek, linia A—B,
poleca po cenach najtańszych:
Stacye Drogi Krzyżowej na papierze, płótnie, blasze, odlewy różne w rozmaitych stylach;
Ramy do stacyj od najtańszych; JP. (632-5 5)
Figury Zmartwychwstania Pańskiego, Pana Jezusa do grobu (leżące);
Niepokalane Poczęcie itd.;
Kościelne świece z najlepszego wosku i stearynowe;
Bukieciki do świec batystowe od 35 ct. za sztukę.
Dla mych podróżujących, którzy corocznie odwiedzają parafie WW. XX. Dobrodziei, upraszam o zachowanie łaskawych względów

Nauki kroju
podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego:** sukien, żakietek, okryć, rotund itd., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką dokładnością.**
Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę.
Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej wchodzące. (654-4)
L. Łatkiewiczowa
w Krakowie, ul. Mikołajska l. 5, I. piętro.

Ważne dla wszystkich!!
Ktokolwiek potrzebuje inserować zarówno z **Krakowa** jak z **prowincyi,** w dziennikach **krakowskich, krajowych** i **zagranicznych; Ktokolwiek** w **Krakowie prenumeruje** gazety **miejscowe, krajowe i zagraniczne** — zarówno **osoby prywatne,** jak: **instytucye, czytelnie, kawiarnie** itd., **najtaniej i najdogodniej** załatwić to może za pośrednictwem
Głównej Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej
w Krakowie, (246-53-)
Plac Maryacki 2, przedłużenie linii A—B.

Eaux de Vie DE COGNAC
Arbouin Marett & Co.
Maison fondée en 1822 Cognac.
Representés à Cracovie et en Galicie par **Mr. Adolphe Salomon à Cracovie.** (2594 22-26)

Pora od 1go maja do października.
Kąpiele CUDOWA
w obwodzie wrocławskim.
1235' n. p. m., stacya pocztowa i telegraficzna, stacya kolejowa Nachod i Rückers. — **Zdrój arsenowo-żelazisty,** przeciw **chorobom krwi, nerwów, serca, kobiet. Zdrój litionowy:** przeciw **cierpieniom gośćcowym, nerkowym i pęcherza.** Wszelkie rodzaje **kąpieli** i obecne **sposoby leczenia. Koncerta, zebrania i teatr.** — Rozsyłka wód odbywa się przez cały rok.
Prospekta darmo przez (608 3-4)
Dyrekcyę zdrojową.

Dra Rosa Balsam życia
jest więcej niż od 30tu lat znanym, trawienie, apetyt i odchód wzdęć wzniecającym i łatwo rozwalniającym **środkiem domowym.**
Wielka flaszka 1 złr., mała 50 cnt., pocztą 20 cnt. więcej.
Wszyst. części opakowania mają wyrażony obok urzędownie złożony znak ochronny.
Składy prawie w wszystkich aptekach Austryi-Węgier.
Tamże jest również do nabycia:
Prazka maść domowa.
Według licznych doświadczeń ułatwia ta maść wyczyszczenie i wyleczenie rannych części w znakomity sposób i działa prócz tego jako środek uśmierzający ból i rozchodzący się. (159 26 26)
Słoik po 35 i 25 c. Pocztą 6 c. więcej.
Wszystk. części opakowan. mają obok wyrażony urzęd. złożony znak ochronny.
GŁÓWNY SKŁAD ma
B. Fragner w Pradze,
Nr. 203-204 Mała Strona apt. pod czar. Orłem.
Codzienna wysyłka pocztowa.

ORFEVRERIE CHRISTOFLE
ZNAK FABRYCZNY
i pełna nazwa **CHRISTOFLE** **poręczają prawdziwość** naszych wyrobów.
Illustr. katalogi darmo i opłatnie.

SZTUĆCE CHRISTOFLE
na białym metalu posrebrzane, tudzież *sprzęty stołowe wszelkiego rodzaju.*
Szczegółowe towary dla hoteli, restauracyj i menaży, oraz kasety dla wypraw ślubnych i t. p.
CHRISTOFLE & Co., Wien, I.
c. k. nadworni dostawcy.
Po cenach fabrycznych mają w **Krakowie: K. Czaplicki, St. Przybylski, A. Biasion** optyk. (22 13-18)

NAJPIERWSZE ODZNACZENIA na wszystkich **wystawach powszechnych.**
Z powodu niskiego kursu srebra **zniżenie cen.**

MAGAZYN MARYI PRAUSS
w Krakowie, Sukiennice 16 i ul. św. Anny 3,
POLECA NA WIOSENNĄ I LETNIĄ PORĘ W WIELKIM WYBORZE:
Kapelusze paryskie — **okrycia** — **żakiety** — **peleryny** — **płaszcze** — **kostiumy** ang. do podróży — **szlafroki** — **matinety** — **bluzki** jedwabne, weł. i batystowe — **halki** — **kołnierze** koronkowe — **kołnierzyki** batystowe z mankietami — **żaboty** — **opaski** na szyję i **boa** koronkowe — **welonki** — **wstążki** — **koronki** — **hafty jedwabne,** złote i srebrne — **ubrania jaittowe** i **pasmanteryjne** — **gorsety** paryskie i wiedeńskie. (764 1-25)

Na święta **„Wielkanocne"**
HANDEL ANTONIEGO HAWEŁKI W KRAKOWIE
POLECA:
Półgęski, Rulady, Pasztety, Szynki Westfalskie, **Pulardy** Styryjskie;
Wódki Gdańskie, **Likiery** Holenderskie i Francuskie;
Wina Szampańskie, najlepsze marki, Wina Włoskie i Węgierskie, stołowe;
Porter angielski wystały.
Przesyłki pocztowe uskutecznia odwrotnie. (726 1 3)

Antoni Rozmanit, Kraków,
FABRYKA PAROWA
CYKORYI, SUROGATÓW KAWY I KAWY FIGOWEJ
w Rakowicach pod Krakowem.
Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa.
Wyrabia z produktu surowego własnej plantacyi, wszelkie gatunki cykoryi sztucznej i kawy — odznaczające się bogactwem części pożywnych — tudzież doskonałym smakiem i zapachem.
Do nabycia we wszystkich handlach. JP. (715-1-12)

WYBÓR OGROMNY.
Krawiec
J. LIPCZYŃSKI
w Krakowie, Rynek główny L. 32, I. piętro,
poleca Szanownej Publiczności świeżo nadeszłe materyały orygin. angielskie na sezon wiosenny. JP. (765 1)
WYBÓR OGROMNY.

Krakowska Fabryka
Kiełbas, Wędlin i Delikatesów
Roberta Königa
w Krakowie, ul. Floryańska 27,
poleca się Szanownej Publiczności przy nadchodzących świętach.
Zamówienia uskutecznia odwrotnie.
CENY UMIARKOWANE. JP. (716-1-3)

KOKS
Z WĘGLI GAZOWYCH,
gruby dla ognisk kowalskich — **łamany** dla pieców w mieszkaniach — sprzedaje z dostawą do domu, w workach plombowanych,
po 1 złr. za 100 klgr.
przy większych zamówieniach (od 50 metr. centn.) JP. (720 1-5)
po 90 centów za 100 klgr.
Dyrekcya gazowni miejskiej w Krakowie.

WINA WĘGIERSKIE.

Hegyalajskie obywatelskie	4	litry lub	6	butelek	złr.	2·—
„ pańskie	4	„ „	6	„	„	2·50
„ prima „	4	„ „	6	„	„	3·20
„ samorodne szlacheckie starsze	4	„ „	6	„	„	3·—
Tokajskie	4	„ „	6	„	„	3·—
Szegszarder czerwone	4	„ „	6	„	„	2·—
Erlauer „	4	„ „	6	„	„	2·80

J. P. **Wielki wybór wszelkich win węgierskich.** (756-1-6)
W oryginalnych beczkach znacznie taniej.
Maurycy Weindling, Kraków, ul. Floryańska L. 41, w domu mistrza Matejki.

Majątki
wielkie i mniejsze, jak: 1300 m., 530 m., 4 mile z Krakowa, za 75·000 złr., 30.000 złr. banku — 380 m., w tym 40 m. łąk, młyn 500 złr. z dzierżawy, blisko miasta i kolei, za 65 000 złr. — **Folwarki** koło Krakowa, 54 m., 38 i 20 m. — **Dzierżawy** 500 m. w górach, 400 m. i 200 m. itd. — **Kamienica** duża z ogrodem i stajnią, mniejsze realności, place pod budowę i t. d. — posyła do wizy paszporta itp. czynności załatwia **Biuro komis.-inform. Wład. Jaworskiego w Krakowie,** ul. Grodzka Nr. 30. (561-4-4)

Spólnika
lub **spólniczki,** z kapitałem **5000 złr.** do powiększenia dobrze rentującego się interesu, poszukuje się zaraz. — **Pośrednictwo wykluczone.** — Wiadomość pod lit. **J. P.** w Administracyi „Czasu". (706-3-3)

ANTONI SCHULZ
w Krakowie, ul. Szewska 18,
poleca swe dobre i naturalne
Oedenburgskie wina
białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka
w beczkach znacznie taniej. (675 6-)

Fabryka cukrów poleca **NOWOŚCI: Frou-Frou i Bomby**
Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (324-21)
A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

Tanie i zdrowe opalanie!
J. L. BACON (ARNOLD ADAMY)
specyalna fabryka dla urządzeń centralnego opalania i przewietrzania
wszelkich systemów,
w Wiedniu, V., Hundsthurmerstrasse Nr. 34.
Wielokrotnie uznane opalania parą zapomocą dolnego tłoku. (447-4-6)
Starsza szczególność: Ogrzewania wodą.
Ogrzewania zapomocą przewietrzania lub bez tego, dla najmniejszych i największych mieszkań, pojedynczych mieszkań, publicznych budynków, jak: szkół, szpitali, teatrów, urzędów, restauracyj, hoteli, kościołów, klasztorów, fabryk, suszarń, szklarń itp.
Prospekta i kosztorysy, tudzież spis wykonan. urządzeń z świadectwami o nich bezpłatnie
Najstarsza specyalna firma na stałym lądzie. — Wiele odznaczeń.
Poręcz. za umówioną działalność. — Poręczenie za trwałe wykonanie.

BOLESŁAW ARMATOWICZ
JUBILER
w KRAKOWIE, Rynek główny Nr. 17 (obok księgarni Wgo Friedleina),
poleca łaskawym względom Szanownej Publiczności swój
Magazyn i Pracownię
wyrobów złotych i srebrnych,
wykonanych podług najnowszych wzorów, odznaczających się trwałością i dokładnem wykonaniem. Przyjmuje wszelkie **zamówienia i naprawy** i wykonywa je najstaranniej punktualnie i po **cenach umiarkowanych.**
Srebra stołowe do wypraw gotowe na składzie. Złoto, srebro i inne kosztowności kupuje lub przyjmuje w zamian. JP. (755-1-10)

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną
(o. p. Zassów, st. kol. i tel. Czarna) rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją:
Nasiona i sadzonki leśne: Jodłę, modrzew, sosnę zwycz. i czarną, świerk, akacyę, buk, brzozę, cierń Chryst., grab, jarząb, jawor, jasion, klon, **krategus** na żywopłoty, olchę czarną, orzech włoski i czarny, różę, wiąz i żarnowiec.
Drzewka ogrodowe: Prócz starszych wyżej wymienionych, także: Cis, cyprys, jodłę amer., sosnę ameryk., dąb czerw. dziczki gruszek i jabłek, kasztan zwycz. i jadalny, lipę, morwę białą, platan, sumak-bożodrzew, topolę osikę, srebrną, kanadyjską i wiąz.
Krzewy. Akacyę krzew., agrest, bez lilak i biały, cytus, jałowiec piram., liguster, leszczynę zwycz. i purpurową, machoń, porzeczkę, różę, spireę, tulipowiec, tuję, truszczelinę i wrzos.
Rośliny pnące: Akebię, aristolochię, bignonię, clematis 4 odmiany, periplokę, wino dzikie i szlachetne. — **Cennik odwrotną pocztą opłatnie.** (763-1-8)

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż **otworzyłem filię** sprzedaży moich
Wyrobów masarskich
przy ulicy Grodzkiej L. 26
i proszę o dalsze względy, jakiemi dotychczas zostałem zaszczycany. Równocześnie przy nadchodzących świętach Wielkanocnych polecam Szanow. Publiczności swe wyroby masarskie, jak: szynki, kiełbasy, głowizny i t d. w wyborowym gatunku. (766 1-3)
J. Przyjemski,
Kraków, ul. Szpitalna L. 4,
filia przy ul. Grodzkiej L. 26.

J. Sperber w Wiedniu,
II. Marchfeldstrasse 1,
fabryka towarów miedzianych, kotłów parowych i machin,
wyrabia:
kompletne urządzenia dla browarów, gorzelń, fabryk spirytusów, cukru i chemicznych fabryk;
jako niezwykłą **szczególność:**
KOMPLETNE URZĄDZENIA
rafineryj nafty,
następnie wszelkie przyrządy dla fabryk sody: kotły parowe, zbiorniki, rury miedziane i żelazne itp.
Armatury żelazne, ołowiane i metalowe są zawsze na składzie. (204-22-25)

Czcionkami Drukarni „Czasu." — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: **Kamizelki wełniane, koszule flanelowe, pończochy, skarpetki. Cena kamizelek od 4 do 18 złr., koszul od 4 do 6 złr., pończoch od złr. 1·50 do 9 złr., skarpetek od 50 ct. do 4 złr.** (2809-16-)